PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 63 (760) SOBOTA DNIA 6 SIERPNIA 1932 ROKU ROK XII

Trzy zwycięstwa Polski

Imponujący plon lekkoatletów i artystów w pierwszym tygodniu Olimpjady

Walasiewiczówna najszybszą kobietą świata

Grad rekordów olimpijskich. Porażki faworytów w biegach

Kolarze walczą z Austriakami w Warszawie, a tennisiści z Węgrami we Lwowie

Dziesiąta Olimpjada jest w pełnym biegu. Dzień po dniu leci przez świat sensacja za sensacją, telegraf roznosi po całej kuli ziemskiej nazwiska nowych mistrzów, na maszt olimpijski wznosi się raz po raz sztandar narodowy zwycięzców.

Polska zaznała upajającej satysfakcji triumfu już kilkakrotnie.

Kusociński w biegu 10,000 mtr., Walasiewiczówna w biegu 100 mtr., Klukowski w konkursie sztuki za płaskorzeźbę wznieśli flagę polską trzykrotnie na pierwsze miejsce.

Na dwu sąsiednich masztach przeznaczonych dla zdobywców drugiego i trzeciego miejsca powiały nasze barwy dzięki Wejssównie oraz świetnej drużynie artystycznej, Janinie Konarskiej, Wacławowi Borowskiemu i Michałowi Bylinie.



„OLIMPIJCZYCY POLSCY NA POKŁADZIE STATKU „PUŁASKI"

Tyle dała nam lekka atletyka i konkurs sztuki.

Do głosu dojść jeszcze mogą wioślarze i szermierze. Nasz stan posiadania, już teraz wspaniały, może zatem jeszcze wzrosnąć i błysnąć nowemi triumfami.

Już dziś stwierdzić można, że występ nasz w X-ej Olimpjadzie był udany i w sporej mierze odpowiedział oczekiwaniom.

Przedewszystkiem Kusociński wybił się na oczach całego świata sportowego na miejsce, które przed nim zajmował jeden tylko człowiek, legenda sportu współczesnego, Paavo Nurmi.

Trzeba było zaiste spisku wszelkich szatańskich mocy przypadku i pecha, że ten bezkonkurencyjny biegacz uległ kontuzji i nie mógł do zdobytego już lauru olimpijskiego w biegu 10 klm. dodać nowego w 5 klm.

Czy jest jednak w tem irytującem zdarzeniu coś, za co można winić Kusocińskiego?

Ktoś w zbyt gorącej wodzie kąpany mógłby się wprawdzie pienić na myśl, że jeśli się ma najlepsze serce płuca i mięśnie na świecie trudno dopasować akurat najgorsze pantofle i najmniej odpowiednie kolce. — no, ale to będzie atut tylko dla żołądkowców i śledzienników.

Człowiek jest człowiekiem — a niespodziewana reakcja skóry lub tkanki cielesnej nie ma nic wspólnego ze sztoperem, talentem sportowym i wolą ludzką.

Walasiewiczówna spełniła nadzieje w niej pokładane na 100 proc. Jej bieg był pełnym triumfem, klasa — bezkonkurencyjna. W dysku nie można było liczyć na więcej, do oszczepu nie została wogóle zgłoszona.

Weissówna spełniła plany tylko w 30 proc. — zdobywając nie pierwsze, lecz dopiero trzecie miejsce. Tradycja Konopackiej nie znalazła przedłużenia.

Dlaczego? Z odpowiedzią wstrzymajmy się do czasu relacyj z placu boju.

Pławczyk na ósmem miejscu z wynikiem 190 cm. mimo kontuzji — sklasyfikował się raczej pozytywnie: zrobił swoje. W polu pobitem posiada najlepszego skoczka U. S. A. Spitza, mającego za sobą fantastyczny wynik 208 cm., mistrza Europy, Francuza Menarda, wspaniałego Fina Järvinena i wielu innych.

Heljasz padł ofiarą podróży. Organizacja jej—jak słusznie pisał nasz specjalny wysłannik red. Erdman — jest najdotkliwszą pozycją na liście naszych uchybień

Heljasz stanął na lądzie zrujnowany fizycznie, na starcie ledwie okrzepły w siłach.

Już dziś wiemy, że trzeba było jechać via Cherbourg, jak Kusociński, statkiem dużym i szybkim, trasą w tej porze roku wygodna i bez zaburzeń notowanych na północy niemal z reguły.

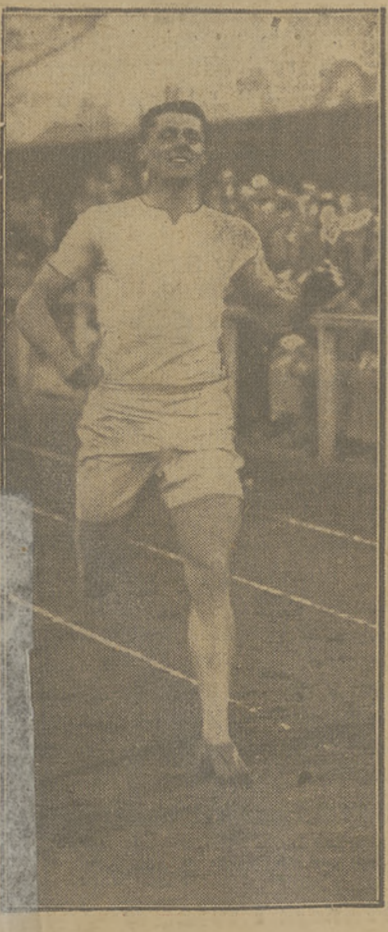
14.89 w kuli to zamało by zwyciężyć, lecz dość by udowodnić, że bez katastrofalnej podróży rzut taki wzrósłby się do normalnej 16-tki.

Heljasz nie zawiódł. Heljasz został zawiedziony.

Wspaniały i porywający plon dał tym razem konkurs artystyczny. Tradycja zwycięstwa Wierzyńskiego znalazła godnych kontynuatorów. Dwa medale — w tem jeden złoty — oraz dwa honorowe wyróżnienia to zdobycz, za którą sport polski głęboko jest wdzięczny naszym artystom.



STANISŁAWA WALASIEWICZÓWNA
mistrzyni olimpijska na 100 mtr. i najszybsza kobieta świata.



TISDAL (IRLANDJA)
zdobył tytuł mistrza Olimpjady w biegu 400 mtr. przez płotki.



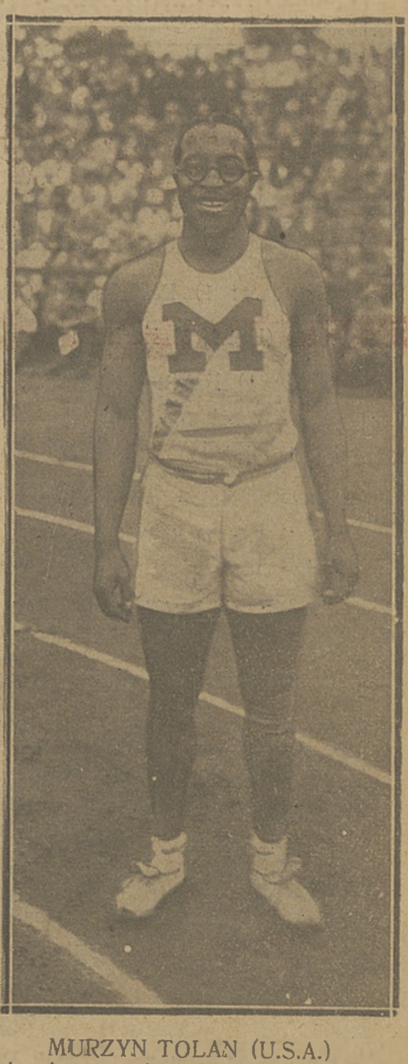
TRZY „OLIMPIJKI" POLSKIE
Od lewej: Walasiewiczówna, Weissówna i Schabińska.



GŁÓWNE WEJŚCIE DO STADJONU OLIMPIJSKIEGO



DRUGIE ZWYCIĘSTWO LIGOWE WARSZAWIANKI NAD LEGJĄ 2:1.



MURZYN TOLAN (U.S.A.)
najszybszy człowiek świata, wygrał 100 mtr. na Olimpjadzie w czasie rekordowym 10.3 sek.

Gwiazdy amerykańskie górą

Czwarty dzień Igrzysk - triumfem U. S. A.

Gdy o 2 po poł. jednocześnie na rzutni, skoczni i bieżni zaczął się czwarty dzień Igrzysk olimpijskich na olbrzymich trybunach stadionu zebrało sie już 80 tys. widzów. Ale tłum parł dalej. I pierwszy finał rozegrany tego dnia — 110 mtr. płotki — odbył się już wobec rekordowej liczby 90.000 widzów.

Jak zwykle, posypały się rekordy w dysku, w tyczce, na 200 mtr. — olimpijskie, na 80 mtr. przez płotki pań, nawet światowy. Bohaterką tu była najwszechstronniejsza lekkoatletka świata Mildred Didrickson z Dallas. Zwyciężczyni oszczepu: wygrała swój przedbieg w fenomenalnym stylu i czasie — 11.6 sek.

Na 110 mtr. przez płotki stało się to, czego się Amerykanie spodziewali w wielu konkurencjach i co zawsze zawodziło: zajęli oni bezkonkurencyjnie 3 pierwsze miejsca. A gdy w chwilę potem powtórzyło się to samo w biegu 200 mtr., entuzjazm widzów nie miał granic i zapomnieli oni odrazu o niepowodzeniach w skoku wwyż, na 400 mtr. płotki i w młocie. Zapomnieli również, że na 200 mtr. znów pierwsze miejsca zajęli znienawidzeni murzyni: Tolan okazał się najszybszym człowiekiem Olimpjady, dystansując i w sprincie przedłużonym silnie faworyzowanego Metcalfa. Niespodziewanie poważną rolę odegrał tu Argentyńczyk Luti, rewelacja Igrzysk.

Polakom znów się nie poszczęściło. Schabińska startowała w drugim przedbiegu na 80 mtr. przez płotki. Ze zgłoszonych nie stanęła tu Japonka Muraoka. Konkurencja była niezwykle silna i nawet, gdyby Polka była w superformie, nie mogłaby nic zrobić, ale Schabińska trzęsła się znów jak osika i pobiegła gorzej, niż zwykle. To też zajęła ona czwarte i ostatnie miejsce za Hall (USA) 12 sek., Webb (Anglja) i Wilson (Kanada) o 4 mtr. za pierwszą. Pierwszy przedbieg wygrała Didrickson w fenomenalnym czasie 11.6 sekund (nowy rekord światowy), bijąc Shaller (USA) i rekordzistkę świata Clarke (Południowa Afryka).

W dysku Heljasz wypadł bardzo słabo — był trzynasty z rzutem zaledwie 42.59. Pociechą w tem niepowodzeniu może być to, że zostawił on za sobą Niemca Hirschfelda — 42.42, Czecha Doudę — 42.39 i Francuza Duhoura — 40.42 z groźniejszych przeciwników, oraz Jugosłowianina Narancica — 36.51 i Brazylijczyka Elsa — 34.36 (!). Przed Polakiem znaleźli sie poza finalistami Finn Kotkas — 45.87, rekordzista świata Jessup (USA) 45.25, Węgior Remecz — 45.07, Austrjak Janausch — 44.82, Niemiec Sievert — 44.51, Afrykańczyk Hart — 43.33.

Do finału zakwalifikowali się mistrz Ameryki Anderson 49.39 (nowy rekord olimpijski), Laborde (USA) — 48.55, Winter (Francja) — 47.72, Donogan (Węgry) 47.07, Madarasz (Węgry) 46.52 i Noel (Francja) — 46.42. W finale zaszły już tylko niewielkie zmiany. Francuz Noel wysunął się na czwarte miejsce: również Winter poprawił swój wynik, ale nie miejsce.

Wynik ostateczny był następujący: 1) Anderson (USA) — 49.49, 2) Laborde (USA) —48.47, 3) Winter (Francja) — 47.85, 4) Noel (Francja) 47.74, 5) Donogan (Węgry) — 47.07, 6) Madarasz (Węgry) — 46.52. Sukces Francji jest więc ogromny.

Półfinały 200 mtr. przyniosły w pierwszym biegu zwycięstwo Metcalfa w czasie 21.5: wygrał on zupełnie lekko „wstrzymywany", pozostawiając miłe wrażenie; drugim o pierś był Simpson (USA), 3) Lutti (Argentyna). Odpadli: Joubert (Półn. Afryka), Borchmeier (Niemcy) i Pearson, 18-letni Kanadyjczyk, który szykował się na sprawienie niespodzianki takiej, jaką zrobił jego rodak Williams w Amsterdamie, ale zawiódł.

Drugi półfinał wygrał Niemiec Jonath w czasie 21.5 o 2 mtr. przed Waltersem (Poł. Afryka) i Tolanem (USA), który ograniczył się do pilnowania Wrighta (Kanada), Williamsa (Kanada) i Argentyńczyka Genty.

W finale zawodnicy wylosowali następujące tory: I. Tolan, II: Metcalfe, III: Simpson, IV: Luti, V: Walters, VI: Jonath.

Biegacze ruszyli ze startu za pierwszym strzałem: trójka Amerykan wysuwa się odrazu na czoło i idzie zupełnie równo; Jonath na zewnętrznym torze biegnie dobrze przez 100 mtr., potem trochę odpada, by pod koniec dojść znów Yankesów. Zwycięża pewnie, ale niespodziewanie Tolan w czasie nowego rekordu olimpijskiego 21.2. Drugi równie nieoczekiwanie jest Simpson (USA), trzeci dopiero faworyt Metcalfe. 4) Jonath, 5) Luti (Argentyna), 6) Walters (Poł. Afryka).

Finał 110 mtr. płotki przyniósł zdecydowane zwycięstwo świetnej trójce Amerykan, którzy górowali o klasę nad przeciwnikami: Losowanie dało następujące wyniki: Tor I: Beard, II: Finlay, III: Welscher, IV: Saling, V: Burghley, VI: Keller.

Zawodnicy znów ruszają bez falstartu. Najlepiej Amerykanie, którzy z miejsca prowadzą i przebywają płotki z bajeczną techniką. Na piątym i szóstym płotku na czoło wysuwa się Saling i wygrywa pewnie, nie przewracając ani jednego płotku. Niemiec Welscher, który biegnie cały czas jako ostatni, przewraca ich aż cztery; a ciężkich, masywnych płotków amerykańskich, nie jest tak łatwo przewrócić. To sztuka. Wynik Saling (USA) — 14.6. 2) Beard (USA), 3) Keller (USA), 4) Finlay (Anglja), 5) Burghley (Anglja), 6) Zdyskwalifikowany został Welscher (Niemcy).

W skoku o tyczce spotkała Amerykanów nieprzyjemna niespodzianka; zamiast trzech pierwszych miejsc których należało oczekiwać, sądząc po wynikach, zajęli Yankesi tylko pierwsze trzecie i czwarte. Naruszył hegemonję amerykańską mały Japończyk Nishida, może dlatego że zawiódł faworyt i rekordzista świata Graber: walka prawdziwa zaczęła się dopiero na wysokości 4 mtr., na którą porwało się sześciu zawodników; odpadł tu i zajął niesłusznie szóste miejsce tylko jeden Brazylijczyk Castro. Przy 410 odpadł Japończyk Mochizuki; przy 415 po raz pierwszy skoczkowie amerykańscy dostali gęsiej skórki, gdy Japończyk Nishida jako jedyny, przeskoczył tę wysokość za pierwszym razem. Przy 420 odpadł niespodziewanie Graber. Przy 425 — Yankes Jefferson.

Zostaje dwu: Nishida i Miller zaczyna się pojedynek na zawrotnej wysokości 430. Skaczą obaj. Nishida za trzecim skokiem. Rekord olimpijski jest już dawno pobity, przez Nishidę o parę sekund wcześniej — przez Millera. Na trybunach szalone napięcie, zwłaszcza w licznym obozie japońskim.

431.5: Mały Japończyk zrzuca. Miller skacze, ratuje honor Ameryki i zbliża się o 0,5 ctm. do rekordu światowego Grabera. Wyniki. 1) Miller (USA) 431.5, 2) Nishida (Japonja) 430, 3) Jefferson (USA) 420, 4) Graber (USA) 415, 5) Mochizuki (Japonja) 400, 6) Castro (Brazylja) 390.

Wreszcie na zakończenie lekkiej atletyki odbyły się przedbiegi na 1500 mtr. niestety bez udziału Kusocińskiego, który sądząc po osiągniętych czasach miał zapewnione miejsce w finale. W jego przedbiegu — pierwszym — wygrał Amerykanin Cunningham w 3:55.8 przed Anglikiem Cornesem, Finem Luomanem, Kanadyjczykiem Edwardsem i Norwegiem Martensenem. W drugim przedbiegu wygrał: Lovelock (Nowa Zelandja) 3:55 przed Hallowellem (USA), Kanadyjczykiem King i Larvą (Finlandja).

Trzecią wreszcie — najsłabszą eliminację wygrał Beccali (Włochy) 3:59,6 2) Purje (Finlandja), 3) Ny (Szwecja), 4) Crowley (USA), faworyt Thomas nie startował. A więc w finale biegną trzej Finowie, trzej Amerykanie, dwaj Kanadyjczycy, Nowozelandczyk, Anglik, Włoch i Szwed.

Weissówna trzecia w dysku

Bolesna niespodzianka trzeciego dnia Igrzysk

Spotkał nas dzisiaj największy zawód karjery olimpijskiej; Weissówna zajęła zaledwie trzecie miejsce w rzucie dyskiem, osiągając wynik, jakiego nie notujemy w jej tegorocznej karjerze. 38.74, to wynik gorszy niż na pierwszym treningu po wylądowaniu w Nowym Yorku. Dzień przedtem Polka rzuciła Village Olimpic 42.06.

Ale i Walasiewiczówna nie spełniła w dysku pokładanych w niej nadziei, zajmując słabym rzutem 33.48 szóste miejsce. Walasiewiczówna ma jednak na swe usprawiedliwienie bardzo wiele: W przedbojach myślała raczej o stu metrach, niż o rzutach, w finale była zmęczona swym heroicznym biegiem na 100 mtr.

Natomiast Wiessówna zawiodła całkowicie nerwowo. Brzemię odpowiedzialności, które nakładały na Polkę nadzieje trzydziestu miljonów Polaków, spoczęło na zbyt wątłych barkach. Weissówna, dla której był to pierwszy poważny start międzynarodowy była niezwykle zdenerwowana, trzęsła się ona jak w febrze i gdyby nie doskonała szkoła wyszłaby zapewne jeszcze gorzej. Polce nie udał się właściwie żaden rzut. W przedbojach rzucała ona dość równo ale słabo, pierwszy rzut wyniósł 37.86, drugi poniżej 37 mtr., trzeci 38.49. W finale pierwsze rzuty nie przekraczały 35 mtr., dopiero w trzecim i ostatnim uspokoiła się trochę i osiągnęła 38.74.

Walasiewiczówna miała w przedbojach rzuty w granicach 33—30 mtr. Drugi był najlepszy i wynosił 33.60. W finale przemęczona 100 mtr. zdobyła się tylko na 33.48.

Pewnem usprawiedliwieniem dla Polek jest gatunek dysków, któremi kazano im rzucać. Były to dyski fińskie, bardzo grube, któremi zawodniczki nasze rzucały po raz pierwszy w życiu. A kierownictwo ekspedycji, mimo próśb zawodniczek nie chciało im dostarczyć takich dysków do treningów.

Ceremonja olimpijska była dla nas bardzo smutna. Zamiast pierwszego miejsca — trzecie. To też gdy sztandar polski wciągano na najniższy z masztów obok dwu sztandarów gwiaździstych, Weissówna płakała jak dziecko.

Pociechą znaczną był dla nas finał setki. Walasiewiczówna zjawiła się na starcie wprost z przedbojów dysku, speszona trochę niepowodzeniami. Losowanie: Polka wyciąga tor piąty, po prawej stronie na torze szóstym biegnie Hiscock, na lewo kolejno: Dollinger, Strike, Wilde i Bremen. Starter składa oświadczenie, że po komendzie „Ready" (gotowi) strzał nastąpi w 2 sekundy. Gdy jednak za chwilę zawodniczki unoszą się w dołkach, pada natychmiast strzał. Anglosaski jakby były o tem uprzedzone ruszają świetnie, Polka zostaje w dołkach. Wyglądało to na spisek przeciw Walasiewiczównie, zbyt rażąca bowiem była dysproporcja między zapowiedzią, a wykonaniem jej.

Nadrobić 2 metry w finale olimpijskim to zadanie nad siły normalnego człowieka, Ale Walasiewiczówna jest naprawdę fenomenem szybkości, Polka rusza jak burza, po 40 mtr. zrównuje się z Wilde i Dollinger, po 60 mtr. mija swą sąsiadkę z lewej strony — Angielkę Hiscock. Na 80 mtr. już przed sobą tylko Strike o 2 tory na prawo; ale za to konkurentkę najgroźniejszą niezwykle szybką, która na Olimpjadzie doszła do fenomenalnej formy.

Zaczyna się wspaniała walka, która porwała tłumy nieżyczliwe dotąd dla Polki. Centymetr za centymetrem odrabia, Polka stracony teren by przerwać taśmę z przewagą kilkunastu centymetrów.

Amerykanie zapomnieli o swej niechęci do Polki Trybuny zatrzęsły się od oklasków, które powtórzyły się gdy ogłoszono wynik: 1) Walasiewiczówna 11.9, rekord olimpijski i światowy wyrównany, 2) Strike (Kanada) 3) o 2 mtr. von Bremen (USA), 4) Hiscock (Anglja), 5) w martwym biegu Wilde (USA) i Dollinger (Niemcy) o 3 mtr. za pierwszą.

Dzień ten obfitował wogóle w sencie pierwszorzędne, na których czoło wybił się bieg 800 mtr najwspanialszy bieg Olimpjady. Zawodnicy na starcie są zdenerwowani. To też zrywa najpierw Peltzer, potem Sera Martin. Wreszcie ruszają; w tempie szalonem prowadzi murzyn kanadyjski Edwards, swym długim, płynnym krokiem, jakby bez wysiłku. Ale czasy mówią co innego: 200 mtr. 24.8 sek., 400 mtr. 52,3 (!). Z tyłu o 4 mtr. biegnie Amerykanin Genung.

Nadchodzi ostatnia krzywizna; stawka nie jest rozbita; pierwszego od ostatniego dzieli może 10 mtr Po zaciętej walce mija Edwardsa jego rodak Wilson i na prostą wbiegają razem jako pierwsze dwie koszulki z liściem klonu na piersiach. Wynik zdaje się być przesądzony, gdy nagle wysuwa się po lewej stronie krucza czarna, kędzierzawa głowa mistrza Anglji Hampsona. Szalonym finiszem mija on Edwardsa i dochodzi do Wilsona. Dwa razy odpiera Kanadyjczyk ataki, za trzecim razem kapituluje, nauczyciel angielski przerywa taśmę pierwszy o pierś w czasie nowego rekordu światowego 1:49,8. Dr. Peltzer jest zdecydowanie ostatni.

A potem sypią się rekordy na 200 mtr. w międzybiegach. Odpadają tu tacy zawodnicy jak Engelhard, Yoshioka, Berger; 21,5 biegnie tu Metcalfe i Tolan, 21,4 Argentyńczyk Luti.

Potem nadchodzi znów parodja przedbiegów 5000 mtr.

W jednej z eliminacji trzeba wyeliminować jednego biegacza, w drugiej trzech. Kusociński nie stawia się na starcie. Nie może poprostu włożyć buta. Isohollo pewny już swego rodaka Lehtinena oszczędza się też przed finałem 3000 mtr. z przeszkodami.

Ciekawe walki na 110 mtr. przez płotki przynoszą dopiero półfinały. Naturalnie Amerykanie są bezkonkurencyjni. Odpadają takie gwiazdy jak Sjöstedt, Wegner, Fujita Ravesadale, który nie podtrzymał tradycji Atkinsona i Weightman - Mitho. Bardzo niski poziom przynosi skok wdal. Cator obandażowany jest cieniem siebie,, groźny rekordzista Nambu też zawodzi, Amerykanie uzyskują wyniki przeciętne, wystarczające jednak do zajęcia dwu pierwszych miejsc.

Wyniki: Przedbiegi 110 mtr. płotki przez: 1) Beard (USA) 14.7, 2) Harper (Anglja) o 3 mtr., 3) Wegner (Niemcy), 4) Padilla (Brazylja). II: Finlay (Anglja) 14,8, 2) Saling (USA), 3) Fujita (Japonja). Tylko 3 startowało. III: Welscher (Niemcy) 14,8, 2) Sjostedt (Finlandja), 3) Sutton (Kanada), 4) Ravensdale (Poł. Afr.). IV: Keller (USA) 14,9, 2) Mandicas (Grecja), 3) Burghley (Anglja), 4) Remirez (Brazylja).

I półfinał: 1) Keller (USA) 14,5 rekord olimpijski, 2) Burghley (Anglja), 3) Finlay (Anglja). Odpadli Sutton, Wegner, Sjöstedt. II półfinał: 1) Saling (USA) rekord olimpijski, 2) Beard (USA), 3) Welscher (Niemcy); odpadli: 4) Fujita (Japonja), 5) Harper (Anglja), 6) Mandicas (Grecja).

Skok wdal: 1) Gordon (USA) 762, 2) Redd (USA) 760, 3) Nambu (Japonja) 742, 4) Svensson (Szwecja) 741, 5) Barber (USA) 739, 6) Tajima (Japonja) 715.

Przedbiegi 200 mtr.: I: Borchmeier (Niemcy) 22.1, 2) Takayoschi (Japonja), 3) Engelbart (Anglja). Startowało 3. II: Walters (Poł. Afryka) 21.9, 2) Tolan (USA)o 3 mtr., 3) Fuller (Anglja), 4) Sanchez (Meksyk). III: Wright (Kanada) 22.8, 2) Metcalfe (USA), 3) Black (Nowa Zelandja), 4) Lin (Chiny). IV: Nakajima (Japonja) 22.2, 2) Hendrix (Niemcy), Williams (Kanada), Rinner (Austrja) i Torente (Brazylja) nie startowali. V: Genta (Argentyna), 2) Berger (Holandja), 3) Simpson (USA). Nie startowali Reid (Anglja) i Theard (Haiti). VI: Jonath (Niemcy) 21.9, 2) Luti (Argentyna), 3) Elliott (Now. Zelandja), 4) Rusgniez (Brazylja). VII: Pearson (Kanada) 22.3, 2) Joubert (Poł. Afryka), 3) Nushi (Japonja), 4) Bernieux (Kanada).

Międzybiegi: I) Metcalfe (USA) 21.5, 2) Walters (Poł. Afryka), 3) Borchmeier (Niemcy), 4) Nakajuna, 5) Berger. II: Tolan (USA) 21.5, 2) Pearson (Kanada), 3) Genta (Argentyna), 4) Fuller, 5) Hendrix. III: Luti (Argentyna) 21.4 rekord olimpijski, 2) Simpson (USA), 3) Joubert (Poł. Afryka), 4) Yoshioka, 5) Black. IV: Jonat (Niemcy) 21.4. 2) Wright (Kanada), 3) Elliott (Nowa Zelandja), 4) Engelhard (Anglja), 5) Nishi.

Finał 800 mtr.: 1) Hampson (Anglja) 1:49.8, 2) Wilson (Kanada) o dłoń, 3) Edwards (Kanada) o dłoń, 4) Genung (USA), 5) Turner (USA), 6) Horbostel (USA).

Przedbiegi 5000 mtr. I: Hill (USA) 14:59.6, 2) Lehtinen (Finlandja) o 30 mtr. 3) Lindgren (Szwecja), 4) Virtanen (Finl.), 5) Savidan (Nowa Zelandja), 6) Hillhouse (Australja), 7) Deau (USA). Odpadli: Bailey, Vigneron i Kitamoto. II: Burns (Anglja) 15:25.8, 2) Rekers (USA), 3) Petterson (Szwecja), 4) Rochard (Francja), 5) Rankine (Kanada), 6) Syring (Niemcy), 7) Takemaka (Japonja); odpadli Zabala i Barwick.

Siedlecki inwalidą

LOS ANGELES, 3.8. — Na dzisiejszym rannym treningu podczas skoku o tyczce Siedlecki upadł i skręcił nogę. Mimo to Polak postanowił wziąść udział w dziesięcioboju.

Pławczyk i Heljasz

Szczegóły pierwszego dnia zawodów

Pociechą dla nas jest to, że wiadomości, które nadesłał nam nasz specjalny wysłannik red. Jan Erdman zrehabilitowały Heljasza i Pławczyka. Nie weszli oni coprawda do finału, ale byli o włos od niego. Pozatem możemy się pocieszyć tem, że nie poszczęściło się nietylko im, ale i wielu innym gwiazdom.

A więc Pławczyk jest ósmy w skoku wwyż. Przeskoczył 191, zostawił za sobą takich skoczków jak stuprocentowego faworyta Amerykanina Spitza, tego samego, który w zimie skakał 208, a na eliminacjach w Palo Alto osiągnął 199,8 cm. w konkurencji tak silnej, że kilkunastu przekroczyło 190 cm., a sześciu 196 cm.

A jednak na Igrzyskach Spitz przy 191 zrzucił poprzeczkę raz, potem drugi i trzeci.

Za Polakiem jest jeszcze Francuz Menard, Włoch Tommasi, Finn Dahlman, że wymienimy tylko najcelniejszych. Pozatem Polak startował z obtartą do krwi nogą od kolca.

Pławczyk zaczął doskonale: 160, 170 i 180 przeskoczył za pierwszym razem. Przy 185 raz zrzucił i przeszedł dopiero za drugim razem. Wysokość ta, jak twierdzi Pławczyk, jest jednak zawsze jego słabością. I rzeczywiście serce zabiło radością i nadzieją, gdy Polak w doskonałym stylu za pierwszym razem przeszedł o dobre parę ctm. nad poprzeczką, ustawioną na wysokości 19. Wysokość tę przeszło pozatem już tylko siedmiu zawodników: dwu Amerykan Osdell i murzyn Johnson, Finn Reinikka, Filipińczyk Toribio znany z Olimpjady w Amsterdamie, gdzie był czwarty, dwaj Japończycy Oda i Kimura, i Kanadyjczyk Mac Naughton, rewelacja tej konkurencji, skaczący swoistym stylem tak, że często końce palców najpierw dotykają ziemi niż stopy i przekręcający się nad poprzeczką. Słynny Spitz odpadł. Na trybunach, które nie tak jak w Europie, interesują się żywo tą konkurencją i uważają ją za ozdobę programu — podniecenie.

194 jest jednak za wysoko dla Polaka: zrzuca on poprzeczkę trzykrotnie. Kolegami niedoli są Japończycy Oda i Kimura. Zaczyna się rozgrywka o szóste miejsce na wysokości 190 cm. I tu Polak zawodzi. Oda przechodzi za pierwszym razem i jest szósty. Kimura za drugim, zajmując siódme miejsce. Zwycięża Kanadyjczyk Mac Naughton 196 przed Osdellem, Toribio, Finnem Reinikką i Yankesem Johnsonem. Po raz pierwszy od wznowienia Olimpjad Ameryka nie wygrała skoku wwyż.

Heljasz miał wyraźnego pecha. Zaczął fatalnie coś około 14.50, kula mu uciekała z ręki. Następny rzut miał lepszy, trzeci jeszcze lepszy, lecz w tym pochodzie naprzód zabrakło mu 3 ctm. do pokonania Niemca Sieverta, który miał 14.92 mtr. Gdyby nie to, Polak napewno poprawiłby w finale swój wyniki i kto wie, może zająłby czołowe miejsce, gdyż poza Sextonem i Rothertem poziom był dość niski.

Za Heljaszem zajęli miejsca Węgier Darany 14.70, Finn Kalle Jarvinen, Francuzi Duhour, Noel i Winter, Austrjak Janausch i Afrykańczyk Hart, który rzucał już ponad 16 mtr.

Triumfatorzy olimpijscy w zapasach

Szwedzi prowadzą w pięcioboju nowoczesnym

LOS ANGELES 3.8. (Tel. wł.). Walki zapaśnicze zostały już zakończone: w w. koguciej zwyciężył Pearce (USA), 2) Zombori (Węgry), 3) Jaskari (Finlandja).

w. piórkowa: 1) Pehlajamaki (Finlandja).

2) Nemit (USA), 3) Karlsson (Szwecja).

w. lekka: 1) Pacome (Francja), 2) Karpati (Węgry).

3) Klaren (Szwecja).

w. półśrednia: 1) Vanderber (USA), 2) Mac Donald (Kanada).

3) Leino (Finlandia 4) Földeak (Niemcy)

w. półciężka: 1) Mehringen (USA), 2) Sjöstedt (Szwecja), 3) Scarf (Australja)

w ciężka: 1) Richthoff (Szwecja), 2) Reley (USA), 3) Hirsche (Austrja).

LOS ANGELES, 3.8. — Ostatnia konkurencja podnoszenia ciężarów — waga ciężka zakończyła się niespodziewanem zwycięstwem Czechów. Pierwsze miejsce zajął Skobla 380 kg., drugie Psenicka 377.5 kg., 3) Strassberger (Niemcy) 377.5 kg. Psenicka ważył mniej od Strassbergera i dlatego jemu przyznano drugie miejsce.

LOS ANGELES, 3.8.—Tel. wł. W pięcioboju nowoczesnym rozegrano dotąd, przy udziale 24 zawodników z Niemiec, Meksyka, Włoch, Szwecji, Poł. Afryki, Portugalji, Ameryki, Węgier, Francji, Holandji i Anglji dwie konkurencje, które wykazały ogromną przewagę Szwedów.

W pierwszym dniu na terenach Pasadeny odbyła się konna jazda na dystansie 4888 mtr. z 14 przeszkodami. Amerykanie dostarczyli koni wspaniałych, teren jednak był tak ciężki, że 80 proc. uczestników miało upadki. Najlepszy czas dnia miał por. Lindman 8:07, drugi był wachmistrz Niersch (Niemcy) 8:33.2, dalsze miejsca zajęli Barlow (Anglja) 8:41, Tirady (U.S.A.) 8:50.6, Oxenstierna (Szwecja) 8:59.4, Duramthea (Frania) 9:05, Pegnini (Włochy) 9:38, Somfai (Węgry) 13:35. Po zliczeniu punktów okazało się że zwyciężył por. Lindman (Szwecja) przed por. Oxenstierną (Szwecja), Anglikami i Amerykanami. Jedyny poważniejszy wypadek zdarzył się Portugalczykowi de Hereidia, który złamał nogę.

W drugim dniu odbyła się szermierka na szpady. I tu przewagę mieli Szwedzi, którzy prowadzą pewnie w klasyfikacji ogólnej. Wygrał triumfator z Amsterdamu por. Thofelt (Szwecja), przed Pegninim (Włochy) i Lindmanem (Szwecja). Niemiec Naude był dziewiąty.

LOS ANGELES, 2.8. Po eliminacyjnych rozgrywkach indywidualnych we florecie pań i panów do półfinałów zakwalifikowali się następujący zawodnicy:

Panie: Butler (Anglja), Guines (Anglja), Adams (Belgja), Bogen (Węgry), Olsen (Danja), Munk (Danja), Preiss (Austrja), Lloyd (Ameryka), Meuer (Niemcy) i Deboer (Holandja).

Panowie: Bougnol (Francja), Cattiau (Francja), Palacios (Argentyna), Larraz (Argentyna), Bloch (Danja), Every (Ameryka), Levis (Ameryka), Graffenreid (Szwajcarja), Bourguignon (Belgja), Casimir (Niemcy), De Jong (Holandja), Gaudini (Włochy), Marzi (Włochy), Guaragna (Włochy), Lloyd

Olimpijscy mistrzowie Kolarstwa

Van Egmont i Gray, Francja i Włochy

LOS ANGELES, 3.8. — Tel. wł. — Pierwsza część programu kolarskiego, — zawody torowe została ju. zakończona. Cieszące się początkowo słabem zainteresowaniem pod koniec zgromadziło ono na stadjonie Rose Bowl w Pasadenie 15.000 widzów, biorąc zbyt żywy nawet udział w walkach.

Głównym punktem programu był wyścig sprinterów. Przedbiegi wygraii van Egmond (Holandja) przed Thomasem (Anglja) czas 12.9, Gray (Australja) przed Gerwinem (Danja) 12.9 sek., Pelizzari (Włochy) przed Chambers (Anglja) 12.5, wreszcie Chaillot (Francja) przed Marchiori (Kanada) w 12.8

W środę rozegrano półfinały i finały. W pierwszym półfinale Francuz Chaillot pokonał pewnie Australijczyka Graya, w drugim Holender Egmond wyeliminował Włocha Pelizzariego o 10 mtr. z drugiej pozycji.

Finał rozegrany został w trzech biegach, w pierwszym bowiem Chaillot pokonał Egmonda o gumę, a w drugim Holender zrewanżował się Francuzowi o koło. Decydujący wyścig wygrał van Egmond, bijąc Francuza o koło w czasie 12.4 sek. i zdobywając złoty medal olimpijski. Trzecie miejsce zajął Włoch Pelizzari, czwarte Gray.

Wyścig 1000 mtr. na czas wygrał Australijczyk Gray osiągając czas 1.13 sek. Drugi był van Egmond w 1:13.3, trzeci Rampelberg (Francja) 1:13.4, 4) Coproni (Włochy) 1:14.7, 5) Harwell (Anglja) 1:14.7. 6) Rush (Konada) 1:15.6

W wyścigach tandemów ćwierćfinały dały wyniki następujące: w pierwszym Francuzi Chaillot, Perrin pokonali braci Chambers (Anglja), w drugim Holandja (Leene, Egmond) wyeliminowała Danję (Christensen, Gerwin) zdyskwalifikowaną za przekroczenie regulaminu. Powstał wielki skandal, publiczność zaatakowała sędziów i policja z trudem przywróciła spokój. W rezultacie Duńczyków dopuszczono do repeszażu, w którym pokonali Anglię o koło.

W półfinałach Francja pokonała o pół długości Danję, a Anglja wygrała walkowerem z Holendrami, którzy nie mogli startować z powodu zepsucia się roweru.

W finale złoty medal olimpijski zdobyli Francuzi Perin, Chaillot, bijąc braci Chambers (Anglja) o 5 długości. Trzecie miejsce zajęła Dania (Gerwin, Christensen), 4) Holandja (Keene, van Egmond).

W wyścigu drużynowym na 4000 mtr. w pierwszym półfinale Francja (Monille—Farine, Chaillot, Cheque i Legreves) wyeliminowała w czasie 4:53,9 Anglję (Harwell, Stuthall, Holland, Johnson), w drugim półfinale Włochy (Borsari, Pedereti, Chelardi i Cimatti) wyeliminowały bez trudu Kanadę w 5:24,9.

Finał przyniósł zaciętą walkę, rozstrzygniętą przez Włochów dopiero na ostatniem okrążeniu. Włosi mieli czas 4:53; Francja — 4:55,7. Trzecie miejsce zajęła Anglia w czasie 4:56, po zwycięstwie nad Kanadą 5:06.4

Walasiewiczówna i Tolan - najszybsza para świata

Drugi dzień walk olimpijskich śród powodzi rekordów

LOS ANGELES. 1.8. Dziesiąta Olimpjada przejdzie do historji, jako Olimpjada rekordów. Składa się na to nietylko olbrzymi postęp sportowy świata, ale i znakomity klimat Kalifornji i niemniej świetna bieżnia. Ta bieżnia twarda jak stal, co odczuł tak boleśnie na swoich stopach Kusociński, a z nim razem cały sport polski, jest niezmiernie szybka. Przedewszystkiem dla biegów krótkich i średnich, a także i dla długich. Ale trzeba mieć ścięgna z żelaza, a stopy ze stali, albo też być przyzwyczajonym do tych warunków. Inaczej biada.

Tymczasem rekordy się sypią. W pierwszym dniu padły w biegu na 400 mtr. przez płotki w rzucie kulą na 100 mtr., w oszczepie i na 10.000 mtr; w drugim dniu znów na 100 mtr., na 400 mtr. przez płotki i dwukrotnie na 3000 mtr. z przeszkodami.

Najcenniejszy dla nas jest rekord na 100 mtr. pań, gdyż bohaterką jego była Walasiewiczówna. Polka dwukrotnie przebiegła swą stumetrówkę w 11.9 sek., bijąc rekord olimpijski i wyrównując nieoficjalny rekord światowy Holenderki Schuurman.

Walasiewiczówna stała się za jednym zamachem faworytką Olimpjady, potwierdzając, że jest istotnie najszybszą kobietą świata.

Nic dziwnego, że Amerykanom zrobiło się przykro: tak przecież niewiele brakowało, aby wawrzyny Polki powiększyły sławę sportu amerykańskiego. Nikt jednak nie przypuszczał, że „zdrada" Walasiewiczówny aż tak głeboko zajdzie za skórę Amerykanom. Mimo porywającego biegu, z trybun zapełnionych 70.000 widzów, nie padł ani jeden oklask.

Walasiewiczówna wygrała swój pierwszy przedbieg ze śmieszną łatwością. W czasie 11.9 zdystansowała ona o 3 mtr. Kanadyjkę Frizzell, Japonkę Watanabę i Holenderkę Mee. Niemka Braumüller nie startowała.

W drugim przedbiegu Niemka Dollinger pokonała łatwo o pół mtr. w czasie 12.2 Amerykankę Bremen, Kanadyjkę Strike i Angielkę Porter. Trzeci przedbieg wygrała Holenderka Schuurman w 12.2 przed Kanadyjką Vandervleit, Angielką Hiscock, Waerne (Australja) i Harington (USA). Wreszcie w czwartym wygrała Amerykanka Wilde 12.4 przed Holenderką Aalter, Kench (Nowa Zelandja), Dogura (Japonja) i Johnson (Anglja).

W półfinale pierwszym nastąpiła mała sensacja: jedna z faworytek Schuurman została wyeliminowana! Holenderka spóźniła się troche na starcie. To wystarczyło, żeby nie dać rady znakomitej konkurencji. Podobno zresztą była ona przed Amerykanką Wilde: cztery zdjęcia fotograficzne były nawet „naocznemi świadkami", ale sędziowie woleli, żeby w finale była jednak Amerykanka. Schuurman pobiegła zresztą fenomenalnie, dogoniła swe współzawodniczki, ale „spuchła" na finiszu. Potem zresztą zdjęcie fotograficzne „wykazało", że Wilde była nawet drugą i Niemkę Dollinger pozbawiono zasłużonego miejsca. Ostatecznie wygrała Strike w 12.4. Odpadły Schuurman, Watanabe i Kench.

W drugim przedbiegu to samo, co Schuurman, spotkało Walasiewiczównę: została się na starcie. Czy uda się nadrobić tę różnicę przy tak doborowej stawce? Polka biegnie jednak wspaniale jak maszyna. Trybuny są porwane.

Na 60 mtr. dochodzi współzawodniczki. I teraz zaczyna się rzecz najbardziej imponująca: Walasiewiczówna nie puchnie jak Schuurman, zaczyna finisz i za chwilę przerywa taśmę w czasie 11.9 przed Bremen i Hiscock. Odpadają Vandervleit, Fizzell i Aalten.

Trybuna jednak milczy. Porwana moment wspaniałym biegiem Polki, zdążyła się już opanować. Tylko z głośnik z trudem sylabizuje nazwisko zwycięzczyni: Walasiewicz (Polska). Pewno łatwiej i płynniej byłoby powiedzieć: Walsh (USA).

Za chwilę trybuny przeżyły wspaniały finał 100 mtr. panów. Amerykanie, mimo nienawiści rasowej, sięgnęli po murzynów i odzyskali hegemonję w sprintach zachwianą w Paryżu (Abrahams) i w Amsterdamie (Williams).

Tolan i Metcalfe zajęli dwa pierwsze miejsca w identycznym czasie, równym rekordowi światowemu 10.3. Najszybszym białym był Niemiec Jonath, trzeci na mecie.

Tym razem Williams jest już tylko cieniem siebie z przed czterech lat. Albo może inni są lepsi. Już w pierwszym półfinale wyeliminował go Japończyk Yoshioka, podczas gdy z przodu Tolan bez trudu rozprawił się w czasie 10.7 z Joubertem (poł. Afryka). Poza Williamsem odpadli Elliott (Nowa Zelandja) i Niemiec Kornig, który był cały czas ostatni.

W drugim przedbiegu Metcalfe, Simpson i Jonath stoczyli zaciętą i zupełnie równą walkę. Metcalfe wygrał w 10.6 o dłoń przed Simpsonem i Niemcem. Odpadli Luti (Argentyna). Pearwon (Kanada) i Wright (Kanada).

W finale stanęli na starcie: tor I: Yoshioka. II: Joubert. III: Metcalfe. IV: Simpson. V: Jonath. VI: Tolan. Cisza śmiertelna zaległa stadjon, gdy starter Miller (Niemcy) ogłasza komendę. Już za pierwszym razem ruszają wszyscy niemal idealnie. Jedynie Japończyk Yoshioka zyskuje jakiś ułamek sekundy. Dzięki temu handicapowi żółty prowadzi do 50-go metra. Kolonja japońska jest nieprzytomna z zachwytu.

Ale Tolan jest coraz szybszy, porywa za sobą Jonatha, podczas gdy z drugiej strony bieżni finiszuje Metcalfe.

Dwu Amerykanów na czele, stadjon trzęsie się w posadach.

Na taśmie obaj murzyni są niemal razem. Uznają zycięstwo Tolana, inni twierdzą, że Metcalfe był pierwszy. Czas 10.3. Jonath jest trzeci, potem Simpson (USA) i Joubert (poł. Afryka). Wszyscy oni minęli Yoshiokę.

Za chwilę nowa sensacja: finał 400 mtr. przez płotki. Cichy faworyt z racji swej techniki i szybkości od półfinału Tisdall (Irlandja) sprawia niezmierną niespodziankę i wygrywa. Do 300 mtr. biegną wszyscy razem, tu na czoło wysuwa się Irlandczyk i zachowuje przewagę metra, mimo rozpaczliwych ataków Amerykan. Burghley był zdecydowanie słabszy od czołowej trójki.

Tisdall bije rekord olimpijski i światowy osiągając fantastyczny czas 51.8 sek. Niestety, amerykańskie płotki nie wytrzymały i jeden się przewrócił. To też zaszczyt zdobycia rekordu olimpijskiego i wyrównania światowego przypadł w udziale Hardinowi — 52 sek. Trzeci był Taylor (USA), rekordzista świata, 4) lord Burghley, 5) Facelli (Włochy), 6) oustsider finału Areskoug (Szwecja).

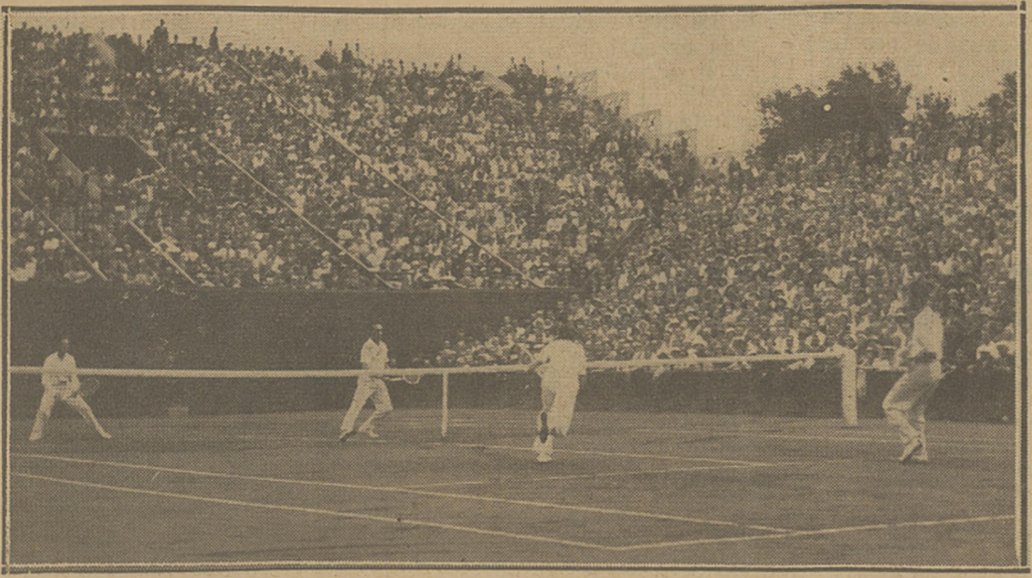
W międzyczasie ukończono rzut młotem. Zwyciężył ostatnim rzutem mistrz Olimpjady amsterdamskiej O'Calaghan, osiągając 53,92. 2-gi Porhola (Finlandja) 52,27, 3-ci Polak amerykański Zaremba 50.36, 4) Skold (Szwecja) 49.21, 5) Mac Gougall (USA) 48.95, 6) Kleger (Argentyna) 48.30. Mistrz Ameryki Connor został wyeliminowany.

Do absurdu doprowadzono 3000 mtr. przez przeszkody. Startowało tylko 15 zawodników, a przecież urządzono dwa przedbiegi, żeby wyeliminować pięciu biegaczy. Mimo to wyniki były dobre i walka zacięta. W I-ym przedbiegu Anglik Evensen ustanowił nowy rekord olimpijski w 9:18.8 przed Prutchardem (USA), Toivonenem (Finlandja), Lippim i Batrolinim (Włochy). Wyeliminowany Vagneron (Francja).

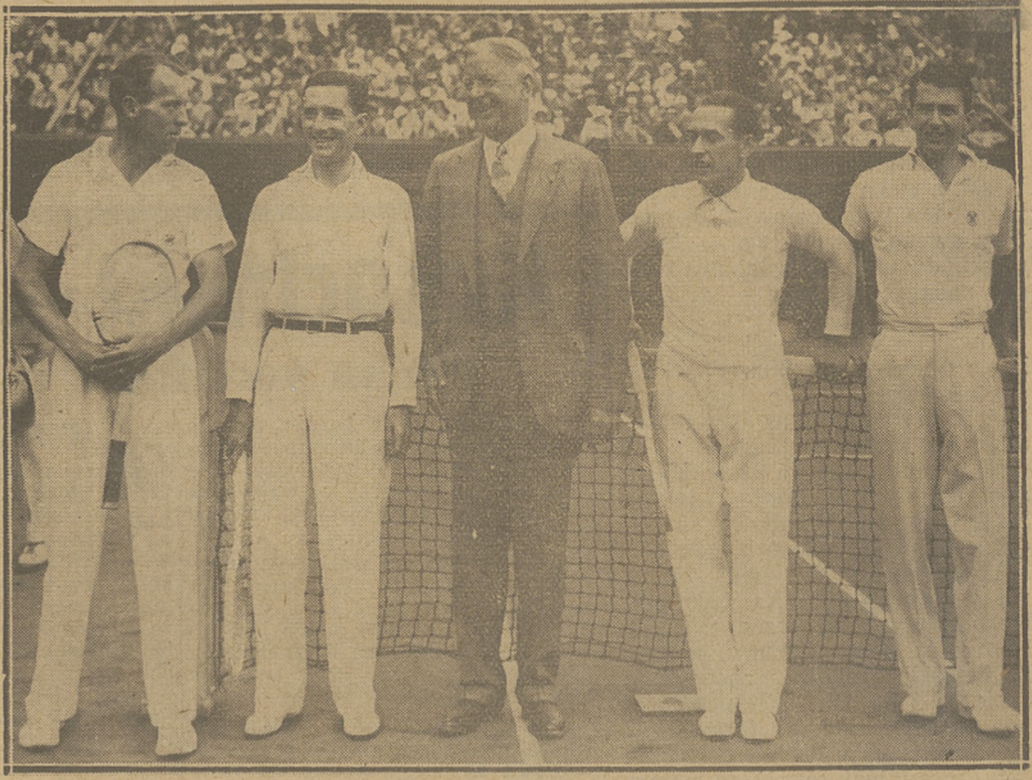
W drugim przedbiegu Isoholo pobił rekord Evensena, wygrywając łatwo w 9:14.6 przed Amerykanami Mac Cluskey i Dawsonem, Anglikiem Daileyem i Finnem Matilainenem. Wyeliminowany Furia (Włochy).

W zawodach kolarskich, które rozpoczęły się wieczorem, odbyły się przedbiegi na 4000 mtr. w biegu drużynowym, które wykazały, jak dobrze się stało, że Polacy nie pojechali na Olimpjadę. Włosi osiągnęli bowiem znakomity czas 4:52.9, bijąc Kanadę. Drugi przedbieg wygrała Anglja przed Ameryką.

W scratchu na 1000 mtr. pierwszy przedbieg wygrał Francuz Chaillot przed Duńczykiem Serwinem i Sambino (Meksyk). W drugim przedbiegu wygrał Van Egmond (Holandja), 2) Chambers (Anglja), 3) Marchieri (Kanada). Trzeci przedbieg: 1) Gray (Australja), 2) Pelizzari (Włochy), 3) Thomas (USA).



FRAGMENT WALKI DWU NAJLEPSZYCH DUBLI SWIATA
Od lewej: Brugnon, Cochet, Allisson i Van Ryn. Obok cała czwórka z prezesem Gillou pośrodku.





JEAN BOROTRA TRIUMFATOR PUHARU DAVISA
Latający Bask raz jeszcze błysnął swą fantastyczną formą, bijąc obydwu Amerykanów.



O'CALAGHAN (IRLANDJA)
powtórzył w Los Angeles swój triumf z Amsterdamu w rzucie młotem.

Zuzanna Lenglen trenuje

Niezwykła zaprawa przy zamkniętych drzwiach stadjonu

„Wywiad" z Zuzanną.

Tajemniczy widok przedstawiał w ostatnim tygodniu przed wielkim finałem Stadjon w Rolland Garros. Bramy zamknięte i surowo strzeżone, publiczności wchodzić niewolno.

Racing Club dziennie traci koło 5000 franków, ale co na to poradzić, kiedy wielki Cochet tak sobie życzył. Pod płotami zagląda ciekawie wiele osób i napróżno usiłuje przeniknąć co dzieje się wewnątrz. Należę do niewielu szczęśliwców, posiadających przepustkę do Stadjonu. Jest tu już wielu dziennikarzy, którzy jak wilki osaczają graczy, węsząc i podsłuchując najintymniejsze wiadomości.

Właśnie trenuje Vines z Allisonem. Na trybunę wchodzi Toto Brugnon: — kto chce zobaczyć cudowną grę niech idzie za mną.

Idziemy i.... niespodzianka: to Zuzanna Lenglen trenuje z Plaa na bocznym korcie.

Dębieję, wprost nie chce się wierzyć, aby po tyloletniej przerwie, można było zaledwie w 15 dni dojść już do takiej formy.

Zuzanna strzela z forhandu jak mężczyzna; draiw jest tak cudowny, taki szybki, tak idealnie mierzony. Tylko minimalny procent piłek idzie na auty, czy też trafia w siatkę.

Backchand jeszcze nie zupełnie wyregulowany. Za to wolej i smecz lepszy niż u wielu pierwszorzędnych graczy płci brzydkiej.

Każda piłka przyjmowana jest przez Francuskę z zadziwiającą łatwością. Zuzanna porusza się na placu z młodzieńczą lekkością i zwinnością. Co za wspaniała gra nóg.

Przy placu ustawione są skomplikowane maszyny — to wszędobylskie kino aktualności mówionych, nakręca Zuzannę.

Trening skończony. Przystępujemy do wywiadu. Proszę nie myśleć, że ze mną osobiście, ale ja w nim też uczestniczę. Zuzanna mówi do mikrofonu kinowego. Wywiad jest jednak publiczny i wielokrotnie powtarzany, gdyż nie obeszło się bez prób. Spicker winszuje Lenglen, że jest już w tak wspaniałej formie.

— Jakież są Pani zamiary?

— Za dwa tygodnie wyjeżdżam w podróż po Europie, jadę na Rivierę, potem pewnie do Włoch, wszędzie będę trenowała.

— A kiedy Panią zobaczymy w meczach oficjalnych?

— Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć, raczej Związek mógłby tu głos zabrać. W każdym razie powrót do amatorstwa i do mych dawnych przyjaciół jest mojem największem pragnieniem.

— Czy Pani zawsze woli grać z mężczyznami?

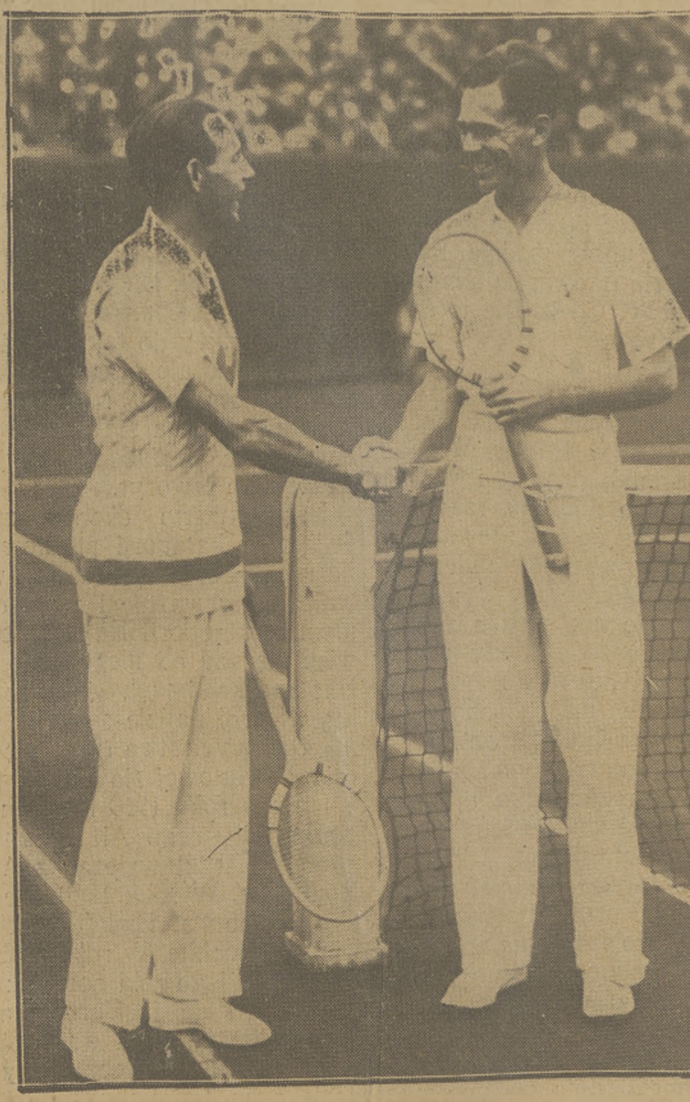
— O tak. — śmieje się Zuzanna — gra z mężczyznami zawsze więcej mi odpowiada, gram wtedy lepiej.

Nakręcanie skończone, roześmiana Zuzanna pełna życia i humoru, idzie na sąsiedni kort; gra teraz debla damskiego, przewyższając swe towarzyszki o klasę.

Kaz. Gryżewski.

Anglja pokonała ostatecznie Australję w tenisie 4:1. Perry wygrał z Hopmanem 6:3, 6:2, 10:8 a Lee z Crawforden 4:6, 6:3, 2:6, 6:2, 8:6.

Na turnieju w Salzburgu Menzel pokonał Artensa 6:2, 6:3, 6:5, a Reznicek niespodziewanie Amerykankę Ryan 8.6, 4:6, 6:4.



PIERWSZA SENSACJA MECZU FRANCJA — AMERYKA
Borotra ściska dłoń pokonanemu przed chwilą Vinesowi.



NIESPODZIEWANA PORAŻKA GARBARNI
Bramkarz Wojciechowski likwiduje groźny wypad, w przegranym na terenie Krakowa z 22 p. p. meczu ligowym 1:2.



LEGJA TRACI NOWE DWA PUNKTY
Fragment z meczu, w którym wojskowi ulegli powtórnie Warszawiance 1:2.

Bieg Kusocińskiego największą sensacją Olimpjady

Przebieg walki na bieżni. Porywający finisz. Entuzjazm stadjonu. Gratula*e. Tragedja w szatni

Największą sensacją Igrzysk był bieg na 10.000 mtr. Czterdzieści tysięcy widzów na stadjonie i 1200 dziennikarzy było pewnych że koalicja fińska Isohollo i Virtanen, nawet nie wspierana przez Nurmiego, rozgromi całą stawkę i że jedynym, który nie poniesie klęski, a tylko porażkę, będzie Polak. Jeden tylko człowiek był pewny swego zwycięstwa — Kusociński, dwudziestu ludzi miało cichą nadzieję w sercu — drużyna polska.

I okazało się, że mieli rację. Role się odwróciły — Kusociński zadał miażdżącą klęskę hegemonji Finlandji, trwającej na dystansach długich od roku 1912-go.

Na starcie stanęło 24-ch biegaczy. Kusociński poprowadził w bardzo ostrem tempie 65 sek — 400 mtr. zwartą grupę biegaczy.

Tempo stopniowo spada nie niżej jednak 68 sek. Na 1200 mtr. Isohollo wychodzi przed Polaka, i prowadzi przez 200 mtr., poczem Kusociński wychodzi znowu na czoło; tuż za nimi biegnie Virtanen, Syring, Lindgren i rewelacja wyścigu Savidan (Nowa Zelandja).

Wszyscy inni są już tu pobici. W tempie 68 sek. mija szóstka ta 3400 m*. Tu wreszcie faworyci, dwaj Finnowie i Polak odrywają się od pozostałych i zaczynają rozgrywkę między sobą. Savidan i Syring tracą 40, potem 60 mtr. Na szóstym klm. następuje dalsze wyjaśnienie sytuacji: Virtanen nie wytrzymuje walki o prowadzenie Kusego i Isohollo i odpada o 20 metrów.

Zaczyna się pojedynek, który zapiera oddech w piersiach tłumów. Prowadzi teraz Finn. Obaj biegacze zwalniają tempo i zaczynają walczyć już nie z czasem, ale tylko ze sobą nie zwracając uwagi na pobitych już przeciwników. Isohollo zdany na własne siły opuszczony przez Virtanena przeczuwa jakby sukces Polaka. Wszak odniósł on już właściwie triumf zmuszając do kapitulacji Virtanena, rozbijając w ten sposób zawiłe kombinacje taktyczne Finnów.

Isohollo próbuje sprintów na wirażach; Kusociński nie pozwala mu się oderwać ani na krok, odpowiada natychmiast dwoma spurtami, które dają poznać Finnowi nietylko świeżość fizyczną, ale i psychiczną Polaka.

A przecież Isohollo nie wie że od 6 klm. począwszy Polak przeżywa tragedję: na twardej jak kamień bieżni obtarł on sobie nogę i odbił piętę. Każdy krok sprawia piekący ból.

Ale o tem wie tylko Kusociński, nikt więcej, a twarz jego pozostaje pokryta maską, przez którą nie może przedrzeć się największe cierpienie.

Na 8 klm. Kusociński wraca na czoło. Isohollo biegnie teraz jak cień, Virtanen samotnie już o 40 mtr. z tyłu, Syring, Savidan i Lindgren o 250 mtr. Napięcie wzrasta do maksimum, gdy na prostej naprzeciwko trybun na 600 mtr. przed końcem Isohollo znów mija Polaka. Ten nie stawia oporu. Dobry, czy zły znak? Serca Polaków biją w najwyższem podnieceniu. Tempo wolne 67 sek. okrążenie. Zbliża się decydująca rozgrywka — cisza przed burzą.

Dzwon sygnalizuje ostatnie okrążenie. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zrywają się biegacze: Kusociński napiera na Isohollo, biegnie koło niego zwiększając za każdym krokiem tempo.

Isohollo nie puszcza go; 200 mtr. tej piekielnej walki nie wiadomo kogo męczy bardziej: tych dwu bohaterów, czy 40.000 widzów. Aż wreszcie napięta nić, którą jakby biegacze byli związani, pęka.

Na prostej, naprzeciw trybun Kusociński odrywa się od Finna. Chłostany huraganem oklasków zyskuje metr, dwa, osiem. Isohollo ostatniemi siłami próbuje go gonić — napróżno. Ostatnie 20 mtr. Kusociński ogląda się — zwalnia. Truchcikiem, panując absolutnie nad sytuacją, z uśmiechem na ustach, przerywa taśmę.

Po dwu sekundach kończy bieg Isohollo (o 8 mtr.), po 20 sek. Virtanen (o 110 mtr.). Pozostali mają przebiec jeszcze okrażenie: Savidan i Syring „dostali" 420 mtr. Lindgren 430 mtr. Za chwilę ogłaszają wynik zwycięzcy 30:11.4 rekord olimpijski, 2) Isohollo, 3) Virtanen, 4) Savidan, 5) Syring, 6) Lindgren, 7) Remirez (Meksyk), 8) Kiatmoto (Japonja), 9) Takenaka (Japonja).

Publiczność szaleje z zachwytu, porwana imponująca walką i wspaniałym finiszem. Ostatnie 400 mtr. Kusy przebiegł w 60,8 sek.! Sypią się gratulacje. Polacy prześcigają się w serdecznościach z tuzami sportu międzynarodowego. Austrjak, książę Lichtenstein przebija się przez tłum, by też uścisnąć dłoń triumfatora.

Za chwilę na główny maszt wciągają flagę polską, obok niżej dwie fińskie odzwierciadlają przewagę, którą miał Polak. Orkiestra gra Mazurka Dąbrowskiego.

Dziesiątki aparatów filmowych atakuje Polaka. Dziennikarze zagraniczni składają nam gratulacje i wyrażają powinszowania z powodu przepięknego biegu, najpiękniejszego jaki był dotąd notowany na Igrzyskach.

Za chwilę w szatni Kusociński pokazuje nam swe stopy: palce pokryte pęcherzami nabrzmiałemi wodą, pięty odbite tak boleśnie, że dotknąć ich nie można. Lekarz por. Bartenbach bandażuje nogę i kręci mocno głową, a za chwilę na ucho zdradza tak bolesną dla sportu polskiego tajemnicę: mowy niema o bieganiu, tydzień odpoczynku konieczny! Przepadły nadzieje na pojedynek Kusociński — Lehtinen, na ostateczne złamanie hegemonji fińskiej.

Międzyczasy Kusocińskiego były następujące: 1000 mtr. 2:54, 1500m tr. 4:17, 2000 mtr. — 5:48, 3000 mtr. — 8:50, 5000 mtr. — 14:54.5. 6 klm. — 18:01, 7 klm. — 21:06, 8 klm. — 24:06, 9 klm. — 27:20. Rundy wahały się od 75 sek. do 65 sek., ostatnia 60.8 sek.

Jak widzimy, tempo było bardzo ostre do czasu rozgrywki z Virtanenem, a potem bardzo spadło.

Kusociński -- spadkobiercą Nurmiego

Prasa światowa o polskim fenomenie długodystansowym

Prasa fińska pisze bardzo dużo o zwycięstwie Kusocińskiego nad dwójką fińską. Dzienniki poświęcają całe kolumny na opisy zaciętej walki jaką stoczył Iso Hollo z Polakiem, któremu uległ w ostatniej chwili.

Finnowie piszą o Kusocińskim w samych superlatywach. Poselstwo Polskie otrzymuje z wielu stron serdeczne gratulacje. Już dziś panuje kolosalne napięcie biegiem na 5.000 metrów, w którym Kusociński miał zmierzyć się z Lehtinenem.

„Helsingin Senomat": Niedzielne zwycięstwo Kusocińskiego posiada niezwykle wielkie znaczenie dla przyszłego rozwoju lekkoatletyki w Polsce. Podobne przełomowe znaczenie miały zwycięstwa Kolehmainena na Olimpjadzie w Sztokholmie.

Pismo kończy artykuł swój następująco: „Gratulujemy Polsce wielkiego i cennego zwycięstwa. Świat ma nowego Nurmiego po południowej stronie Bałtyku.

„Uusi Suomi" podkreśla, że Kusociński postawił Polskę w rzędzie krajów posiadających najświetniejszych długodystansowców. Walka Polaka z dwójką fińską jest jedną z najwspanialszych w historji sportu ostatniego ćwierćwiecza. Zwycięstwo Kusocińskiego zniweczyło świetne tradycje zwycięstw Finlandji, podtrzymane jedynie przez dwa dalsze miejsca zajęte przez Finów.

W enuncjacjach prasy fińskiej oczywiście przebija wielkie rozczarowanie wynikami Finów. Ostatnie sukcesy Kusocińskiego zmniejszyły znacznie ich szanse, niemniej fińska opinja publiczna zgodnie stwierdza, że zwycięstwo Janusza było zupełnie zasłużone.

Przy sposobności prasa krytykuje bardzo ostro taktykę kierownictwa fińskiej ekspedycji w sprawie Nurmiego. W sprawie jak wyglądałby wynik w walce z Nurmim przeważna część opinji wypowiada się za Kusocińskim. Liczne głosy przewidują zwycięstwo Kusocińskiego na 5.000 metrów. Jedyną nadzieją jest Lehtinen.

„Idrottsbladet" nie ma żadnej pewności czy Lehtinen zdoła zdystansować Kusocińskiego. Należy oczekiwać że Kusociński okaże się największym biegaczem Olimpjady, tem samem dziedzicem sławy Nurmiego. Pismo wyraża żal z powodu porażki gwiazd fińskich, nie mniej przesyła najlepsze życzenia narodowi Wielkiej Polski.

Amerykańskie dzienniki, omawiając niedzielne wyniki w Los Angeles podkreślają, że poraz pierwszy w historji sportu przełamano monopol finów na długich dystansach. Dokonał tego niepozorny Polak Kusociński, który staje się niejako następcą Nurmiego.

Wszystkie dzienniki węgierskie piszą o wspaniałem zwycięstwie Polski w Los Angeles, podkreślając, że zwycięstwo Kusocińskiego złamało fińską hegemonję w biegach długodystansowych.

Zwycięstwo Kusocińskiego odbiło się głośnem echem i w prasie niemieckiej. Dzienniki wszystkich odcieni politycznych opisując przebieg sensacyjnego biegu, uważają Kusocińskiego za godnego następcę Nurmiego.

Nieznany jeszcze przed rokiem prawie zupełnie na szerszej arenie sportowej pokonywa młody Polak dziś za jednym zamachem groźnych i ogólnie faworyzowanych Finnów. Sądząc ze wspaniałej formy „polskiego Nurmiego", wydaje się nie ulegać wątpliwości — pisze prasa niemiecka, — że Kusociński zajmie również pierwsze miejsce i na 5 tysięcy metrów, a kto wie, czy nie sprawi niespodzianki i na 1.500 metrów.

Znany publicysta sportowy dr. Willy Meisl pisze w B. Z. am Mittag: Nastał nowy czas. Niema już Nurmiego, Widego, Ritoli — olbrzymów dawnych Olimpjad. Ale inna wielka trójka przemierza bieżnię w innym stylu, choć staremi krokami. Wszyscy oni nie zaprzeczają wpływowi szkoły swego wielkiego pierwowzoru — Nurmiego. Kusociński kopjuje nawet zupełnie Nurmiego: ma on tak jak „On" zegarek w ręku.

I stoper ten prowadzi go do zwycięstwa. Skąpany w pocie próbuje Finn Isohollo w ostatniem okrażeniu na dźwięk dzwonu dogonić Polaka. Napróżno".

W sportowych kołach francuskich wywołało zwycięstwo Kusocińskiego i ustanowienie nowego rekordu olimpijskiego przez polskiego mistrza też niezwykłe wrażenie.

Prasa francuska podając depesze z Ameryki o zwycięstwie Kusocińskiego podkreśla, że styl mistrza Polski, który — jak wiadomo przed wyjazdem do Ameryki trenował na jednym ze stadjonów paryskich, jest wspaniały i sprawia jaknajlepsze wrażenie.

LOS ANGELES, 2.8. — Tel. wł. — Po biegu 10 klm. udało mi się zamienić parę słów z Nurmim, który oświadczył: „Gdyby Kusociński prowadził przez cały czas pobiłby niewątpliwie mój rekord świata. Przyznaję, że takiego finiszu jak on — nie posiada nikt z wielkich dystansowców".

Kusociński zaproponował pokonanym Finnom, bezpośrednio po wygranym biegu, rewanż w Polsce na jesieni. Iso Hollo i Virtanen nieoficjalnie tę ofertę przyjęli, a Nurmi uzależnił swój przyjazd od załatwienia swej sprawy „amatorskiej".

Jan Erdman.

Program dni najbliższych

CZWARTEK — 4.VIII.

Lekka atletyka — godz. 14-sta: przedbiegi 400 mtr.; rzut oszczepem dla panów (przedboje i finał): trójskok (przedboje i finał); godz. 15-sta: półfinał 80 mtr. przez płotki dla pań (odpada z powodu małej ilości zgłoszeń). godz. 15.15: bieg 1500 mtr. (finał); godz. 15.30: międzybiegi 400 mtr.; godz. 16-sta: finał biegu 80 mtr. przez płotki dla pań.

Szermierka (od godziny 13-stej) — spotkania drużynowe w szpadzie.

Zapasy grecko-rzymskie; *Kolarstwo* wyścig szosowy 100 klm., indywidualnie i drużynowo); *Pięciobój nowoczesny* (strzelanie); *Hokej ziemny.*

PIĄTEK — 5.VIII.

Lekka atletyka — godz. 10-ta: *bieg 100 mtr.* (dziesięciobój); godz. 11-sta: *skok wdal* (dzies.); godz. 14-sta: bieg 400 mtr. (półfinały); *pchnięcie kulą* (dzies.); godz. 14.45: finał biegu 5000 mtr.; godz. 15-sta: *skok wzwyż* (dzies.).

Szermierka (od godź. 8-ej i od 13-stej) spotkania drużynowe w szpadzie; *Zapasy* grecko-rzymskie; *Pięciobój nowoczesny* (pływanie — 300 mtr.); *Wyścigi żeglarskie; Hokej ziemny.*

SOBOTA, — 6.VIII.

Lekka atletyka — godz. 10-ta: *bieg 110 mtr. przez płotki* (dzies.); godz. 11-sta: *rzut dyskiem* (dzies.); godz. 14-sta: sztafeta 4 × 100 mtr. dla panów (przedbiegi); *skok o tyczce* (dzies.); godz. 14.45: sztafeta 4 × 100 mtr. dla pań (przedbiegi); godz. 15.30: bieg 3000 mtr. z przeszkodami (przedbiegi); godz. 16-sta: *rzut oszczepem* (dzies.); sztafeta 4 × 400 mtr. (przedbiegi); godz. 17-sta: *bieg 1500 mtr.* (dzies.).

Szermierka — spotkania drużynowe w szpadzie; *Zapasy* grecko-rzymskie; *Pięciobój nowoczesny* (bieg naprzełaj 4 klm.); *Wyścigi żeglarskie; Hokej ziemny.*

Pływanie — 100 mtr. stylem dow. dla pań (przedbiegi); 100 mtr. stylem dow. dla panów (przedbiegi); piłka wodna.

NIEDZIELA — 7.VIII.

Lekka atletyka — godz. 14-sta: skok wdal dla pań (przedbiegi i finał); sztafeta 4 × 100 mtr. dla panów (półfinały); finał sztafety 4 × 100 mtr. dla pań; godz. 15-sta — start maratonu; finał sztafety 4 × 100 mtr. dla panów; przerwa (demonstracja Lacrosse); godz. 16-sta: finał sztafety 4 × 400 mtr.; godz. 17.35: finał biegu maratońskiego.

Szermierka — finały drużynowych spotkań w szpadzie; *Zapasy* — finały walk grecko-rzymskich; *Wyścigi żeglarskie.*

Pływanie — finał 100 mtr. stylem dow. dla pań; 400 mtr. stylem dow. dla panów (przedbiegi); dalszy ciąg rozgrywek piłki wodnej.

LOS ANGELES, 3.8. — W finach floretu drużynowego Stany Zjednoczone pokonały Danję 9:7, Ameryka wygrała z Francją przy punktach 8:8 stosunkiem tuszów 54.40, Włochy zwyciężyły Danję 12:4, Francja — Włochy 8,5:7,5 przyczem wynik oficjalny brzmiał początkowo 8:8 i dopiero po naradach sędziów uchwalono uznać Francję za lepszą. Wreszcie Włochy zwyciężyły Stany Zjednoczone 11:5, tak że musiała się odbyć ponowna rozgrywka między Francją, Włochami i USA. Ostatecznie pierwsze miejsce przypadło w udziale Francji przed Włochami, Stanami Zjednoczonemi i Danją. W rozgrywce Francja pokonała Stany Zjednoczone 10:6, a Włochy 8:8 i st. tuszów 60:59; Włochy — Stany Zjednoczone 9:1.

LOS ANGELES, 31.7. — W rzucie oszczepem pań dokładne wyniki były następujące: 1) Didrickson (USA) 43.72, 2) Braumuller (Niemcy) 43.53, 3) Fleischer (Niemcy) 43.33, 4) Shimpu (Japonja) 39.05, 5) Gindele (USA) 37.85, 6) Russell (USA).

Głównym sędzią mierzącym czas został Węgier Mihhaughyi, jednym ze starterów Niemiec Miller, znany z Amsterdamu.

LOS ANGELES, 30. 7. Wczoraj odbyło się posiedzenie Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, smutne bardzo dla nas. Okazało się bowiem, że z zatwierdzenia rekordów światowych Polaków definitywnie nic nie będzie. Protokóły rekordów albo nie nadeszły, albo też nadeszły zbyt późno. Kusociński i Heljasz nie będą figurowali na liście rekordzistów. Ze smutkiem patrzeliśmy się, jak zatwierdzono rekordy Daranyego i Doudy.

Następnie zajęto się rekordami światowemi. Zostały zatwierdzone następujące wyniki: 100 y. Wykoff (USA) 9.4.4, 440 y. Eastman (USA) 47.4, 1 mila Ladoumegue 4:09.2, 2 mile Nurmi 8:59.8, 3 mile Lehtinen 13:50.6 6 mil Nurmi 29:36.4; 100 mtr. Williams 10.3, 1.000 mtr. Ladoumegue 2:23.6, 1.500 mtr. Ladoumegue 3:49.2, 2000 mtr. Ladoumegue 5:21.8, 5.000 mtr. Lehtinen 14:17, 20 klm. Nurmi 1:04:38,4 25 klm. Martellin 1:22:28,8, 30 klm. Zabala 1:42:30.4, 30 klm. Ribas (Argentyna) 1:40:57.6, 4 x 110 y South California 40.8, 4 x 100 mtr. South California 40.8, 4 x 400 mtr. i 4 x 440 y Stanford University 3:12.6, 4 x 1.500 mtr. Reprezentacja Anglji 15:55.6, 110 mtr. płotki Sjöstedt 14.4, 120 y płotki Andersen (USA) 14.4, 120 y płotki Beard 14.2, skok wdal Nambu 798, trójskok Oda 15.58, Kula Douda 16.05. Kula oburącz Daranyi 28.67, dysk Krenz 51I03; dysk Jessup 51.73, oszczep Jarvinen 74.02, Dziesięciobój A. Jarvinen 8255,475 pkt.

LOS ANGELES, 3.8. — W 3-ej rundzie olimpijskich zawodów zapaśniczych osiągnięto następujące wyniki:

W wadze koguciej Pearce pokonał Reida, Jaskari Zervinisa, a Zombori Craffraya. Odpadł Zervinis.

W wadze piórkowej Pihlajamaki wygrał z Fermakadisem, a Nemir z Taylorem, który został wyeliminowany.

W wadze lekkiej Rustaa Pihlajamaki zwyciężył Klarena, Clodfelter Karpatiego.

W wadze średniej Johansen (Szwecja) zajął pierwsze miejsce, bijąc Poilve (Francja) i Hessa (Ameryka). Drugie miejsce zajął Nuokko (Finlandja). Przegrał on z Hessem (Ameryka), ale wygrał z Węgrem Tunyogi przedtem wyeliminował swego rodaka Karpatiego i zdobył medal bronzowy.

W wadze ciężkiej mistrzem został faworyt Szwed Richthoff, bijąc w finale Hirchla (Austrja).

Do turnieju olimpijskiego w water polo zgłosiło się zaledwie 5 państw: Węgry, Niemcy, Stany Zjednoczone, Brazylja i Japonja. Gra każdy z każdym w jednej kolejce. Kapryśny los sprawił że już pierwszego dnia, 6 sierpnia padnie decyzja, odbędzie się bowiem mecz dwu faworytów Węgry — Niemcy. Trzecie miejsce zajmą chyba Stany Zjednoczone, o ostatnie walczyć będą Japonja i nieznana zupełnie Brazylja.

Szereg kongresów sportowych odbędzie się w czasie trwania Olimpjady w Los Angeles w głównej kwaterze Igrzysk — hotelu Biltmore. 27 u. b. odbył się już kongres Federacji Szermierczej, 28 i 29 obradował Międzynarodowy Kongres Olimpijski, 8 i 9 sierpnia odbędzie się Kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, od 8 do 10 sierpnia obradują bokserzy, 7 — gimnastycy, wreszcie 5 i 14 — pływacy.

Minister Spraw Zagranicznych p. August Zaleski wysłał za pośrednictwem Ambasady w Waszyngtonie na ręce kierownika ekspedycji konsula Witolda Hulanickiego następującą depeszę do Kusocińskiego: Mistrzowi świata powinszowania wspaniałego sukcesu (—) Minister Spraw Zagranicznych.

Czasy poszczególnych okrążeń w biegu 10.000 mtr. były: I: Kusociński 65 sek. II: Kusociński 69 sek., III: Kusociński 62 sek., IV: Iso Hollo 74 sek., V: Kusociński 67 sek., VI: Kusociński 68 sek., VII: Kusociński 74 sek., VIII: Kusohollo 74 sek.,, xVII: Isohollo 75 sek., X: Kusociński 74 sek., XI: Kusociński 73 sek., XII: Kusociński 71 sek; XIII: Kusociński 73 sek., XIV: Kusociński 75 sek., XV: Kusociński 73 sek., XVI: Isohollo 74 sek., XVII: Ishollo 75 sek., XVIII: Isohollo 74 sek., XIX: Isohollo 72 sek., XX: Kusociński 73 sek., XXI: Kusociński 75 sek., XXII: Kusociński 81 sek., XXIII: Kusociński 74 sek., XXIV: Isohollo 74 sek., XXV: Kusociński 61 sek.

Heljasz pokonał w pchnięciu kulą Daranyego 14.78: K. Jarvinena 14.63, Noela (Francja) 14.53. Harta (Pół. Afryka) 14.47, Narancica (Jugosławja 14.24, Duhoura (Francja) 13.95, Wintera (Francja) 13.14 oraz Elza (Brazylja) 11.77 (!) Sievert miał w przedboju 14.92, a więc o 3 cm lepiej od Polaka. W przedbojach na trzeciem miejscu był Gray dopiero w finale zdystansował go Czech Douda.

Edward Pan

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony

Na Brodway'u, ulicy rozrywek i spacerów co krok chwyta mnie ktoś za ramię. To samo na Coney-Island. Małe chłopaki sprawiają najwięcej utrapień. Pamiętam, jak przed meczem z Petrolle'm zaczepił mnie na mieście taki brzdąc, może dwunastoletni i przez pół godziny dawał mi rady i wskazówki, jak można unieszkodliwić „Fargi Express". Kiedy przyznałem mu rację i podziękowałem za troskliwość, malec był wzruszony i szczęśliwy.

W Ameryce trudno doszukać się konwenansów Starego Świata i to właśnie tak razi konserwatywnych, subtelnych europejczyków. Bożyszcze sportowe Yankesów, Jack Dempsey, daje smarkaczom na ulicy autografy, a Upton Sinclair sprzedaje na wózku swoje książki.

U nas na znanych, popularnych ludzi patrzy się podziwem, ale i, powiedziałbym trochę bojaźliwie. O jakiemś zbliżeniu, o jakiejś delikatnej zresztą poufałości niema mowy. Na usprawiedliwienie „tych małych" muszę przyznać, że nasze „gwiazdy" wyglądają, w większości, bardzo nieprzystępnie, powiedziałbym nawet, groźnie. Będąc obecnie w kraju, takie przynajmniej odnoszę wrażenie.

Chociażby nasi aktorzy filmowi. Pokazywano mi ich kilku. Człowiek boi się przejść blisko takiego pana, żeby go przypadkiem nie trącić. Wallace'a Berry, czy Richard'a Bartheimess'a mogę klepnąć po ramieniu i wiem, iż nie trzaśnie mnie w szczękę, tylko roześmieje się przyjaźnie. Tu musiałbym się dłużej namyśleć...

No, ale jak to powiadają, co kraj, to obyczaj. Wrócę do Polski na stałe, to przyzwyczaję się znów do naszego tradycyjnego, dostojnego obchodzenia się. Teraz mnie to trochę razi. Zepsuł mnie widać wielki świat, w który wypuściłem się, aby poznać życie, nauczyć się życia.

Proszę mnie nie zrozumieć źle, czytając te słowa. Nie wypowiadam się, jak jest lepiej, jak być powinno. To nie do mnie należy. Nie śmiem zabierać głosu. Zauważam tylko pewne różnice...

Ale wróćmy znów do moich dalszych zmagań na ringach Stolicy Świata.

Po przegranej z Petrole'm aktuanym staje się mój rewanż z Billy Townsend'em, którego „Fargo Express" zwyciężył k.o. w 7-ej rundzie.

Termin spotkania ustalają na 19 lutego. Ma to być główna walka na wieczorze w Madison. Gazety zamieszczają wielkie ilustracje, przedstawiające mnie i Townsend'a. Weśrodku, między nami, pędzi groźnie lokomotywa — „Fargo Express". Który z nas będzie mógł zatrzymać ją w rewanżowym meczu?

Billy Townsend, który pokonał mnie przecież przed czterema miesiącami, jest faworytem. Zakłady stoją (7:5) przeciwko mnie.

Nie grywam nigdy na walkach bokserskich, lecz tym razem namyślałem się poważnie, czy nie postawić na siebie jakie 1.000 dolarów. Byłem tak pewny, jak bodaj nigdy jeszcze.

Publiczność zjawia się tłumnie w Madison. Walka zapowiada się interesująco. Wszyscy rozumieją doskonale, że Townsend będzie się starał za wszelką cenę wygrać rewanż ze mną, jak zaś muszę się, bądź co bądź, zrehabilitować po ostatnim, przegranym występie.

Pierwsze starcie; Billy zaczyna spokojnie, lecz już pod koniec przechodzi do ostrej wymiany ciosów. Minuta przerwy i przeciwnik mój usilnie zapędzić mnie do rogu. Trafia prawą i padam na kolana, lecz wstaje bez liczenia. Townsend rzuca się naprzód. Moje uderzenie spada w tym momencie i trafia nieuchronnie w szczękę. Billy zostaje poderwany w górę i wali się bezwładnie na deski.

Nastąpiło to dokładnie w tej samej, 37-ej, sekundzie drugiej rundy, co i knock-down Townsenda w pierwszym meczu.

Madison Square Garden drży poprostu od wrzasków i gwizdów. Sprawiają mi niebywałe owacje.

Dziennik „Daily News" podał nazajutrz, że łuk jaki zatoczyła moja prawa pięść nie przenosił 6 cali...

Na mnie więc spadł zaszczyt zatrzymania na drodze triumfów potężnego „Fargo Expressu" — Billy Petrolle'a. Jak mi to pójdzie napiszę później z Ameryki. Według klasyfikacji „Everlast Boxing Recordu" Petrolle zajmuje obecnie 2-gie miejsce w świecie w kategorji lekkiej (mistrzem jest — Tony Canzoneri), a pierwsze wśród juniorów wagi półśredniej. Jest więc dość trudnym „orzeszkiem" do zgryzienia. Pierwszym razem nadwerężyłem sobie na nim zęby. Co będzie teraz — zobaczymy.

*

Zaczynam myśleć o urlopie wypoczynkowym, który chciałbym spędzić w Polsce Menager aprobuje mój projekt i wyraża chęć odbycia podróży razem ze mną. Szkoda, że nieprzewidziane wcześniej przeszkody uniemożliwiły mu zrealizowanie wycieczki, do której się tak bardzo zapalił. Był niepocieszony kiedy wyjeżdżałem sam, bez niego.

W połowie marca spotykam się z Marthy Goldmanem. Nie jest on nowojorską extra-klasą, w każdym razie, kilka miesięcy przedtem wyszedł na remis z tak silnym przeciwnikiem, jak Andy Saviola, którego pokonał nokautem... dosyć problematycznie.

Marthy Goldman nie zadał mi dosłownie żadnego ciosu. Oszczędzał się widać na dalsze rundy, a że spotkanie trwało 45 sekund, więc poprostu nie zdążył.

Następnego dnia po wygranej oczywiście nie trenuję. Oczekuję tylko z niemniejszem, niż inni zainteresowaniem, jaki wynik da walka Petrolle — Bat Battalino.

Aż wtem, dwa dni przed meczem, „Fargo Express" nadweręża sobie na treningu kark i lekarze stwierdzając jego niezdolność do walki. Billy Dutty decyduje się puścić mnie. Trochę zamało zaprawy do tak poważnego przeciwnika, ale mecz z Goldmanem nie zmęczył mnie przecież zupełnie. Można startować! Płacą grubsze pieniądze. Staję do walki jako faworyt.

Bat Battalino obecny mistrz świata w kategorji piórkowej, o ile nie „robi" specjalnie wagi, walczy przeważnie i z powodzeniem w kategorji lekkiej. Jestem więc cięższy od niego, ale zato Bat zna swój fach jak rzadko kto. Na rozkładzie swoich walk ma on zwycięstwa nad pięściarzami światowej sławy.

I tak w roku 1929 bije on na punkty słynnego Al Brown'a i zdobywa tytuł walcząc z Andre Routis'em. W roku 1930 bije Bushy Graham'a, Bud Taylor'a i Kid'a Chocolate. W roku zeszłym ponoszą z jego ręki porażki: Eddie Shez, Fidel la Barba (o tytuł) i mistrz świata wagi lekkiej z r. 1930-go Al Singer, który pada k. o. w 2-giej rundzie.

(D. c. n.)

Tadeusz Semadeni

Turniej piłki wodnej w Warszawie

Z pośród drużyn, które stanęły na starcie ostatniego z trzech turniejów grupy mistrzowskiej water-polo w Warszawie, niewątpliwie wyrównana klasę przedstawiają AZS. i Makabi. Warszawscy akademicy wyraźnie górują nad krakowianami pływaniem i odpornością fizyczną. Makabi natomiast, dzięki lepiej i systematyczniej prowadzonemu treningowi specjalnemu, ma lepszą nieco technikę piłki i zazwyczaj góruje także i taktycznie. Mecz tegoroczny był pierwszym od czasu, gdy ci „odwieczni" rywale ze sobą walczą, w którym tej przewagi taktycznej Makabi wykazać jednak nie mogła, a całkowite nieopanowanie nerwowe stało się niemal jedyną przyczyną jej klęski na boisku i... poza boiskiem.

AZS potrafi zademonstrować szereg dobrych pociągnięć, często jednak popełnia błędy nie do darowania. Tak więc bardzo często, gdy jeden napastnik w dobrej sytuacji idzie na bramkę — drugi partner „pomaga" w ten sposób, że zastępuje mu drogę, ciągnąc za sobą obrońcę.

Makabi dobrze obstawia przeciwnika, niestety, jednak obstawianie to posuwa za daleko, gdyż każdy z graczy trzymał stale swego rywala pod wodą za kostjum. Charakterystycznem jest, iż np. najszybszy pływak w Polsce Bocheński... nie mógł nigdy uciec niezbyt szybkiemu Soldingerowi.

W „dosiadaniu" przeciwnika z iście kawaleryjskiem zacięciem celuje Rittermann I, który gwoli wygody powinien był właściwie uprzednio założyć na Kratochwilę siodło. Innych walorów nie wykazał.

Indywidualnie niezaprzeczenie najlepszym graczem w Polsce jest Kratochwila. Niezrównany w defensywie i bezpośrednich pojedynkach, gra zawsze z głową, podaje precyzyjnie, strzela choćby przez całe boisko, strzały ma celne, niespodziewane i niesłychanie szybkie. Ten umie pływać i grać nawet, mając jeźdźca na sobie.

Obok Kratochwili wyróżnia się jak zawsze Ritterman II. Zwinny jak węgorz, znakomicie operujący piłką, nie strzela tak ostro jak Kratochwila, ale doskonale plasuje piłki.

Z bramkarzy trudno powiedzieć cokolwiek o dotychczasowym graczu reprezentacyjnym Porańskim, który nie miał pola do popisu. Natomiast wiele przytomności i jeszcze więcej szczęścia pokazał bramkarz AZS-u Piotrowicz, celujący w ustawianiu się do piłki.

Bocheński gra... jak Weissmüller. Będąc najszybszym, nie umie tego głównego swego atutu wygrać i nie stara się wcale pływać, a chętnie tkwi w miejscu. Siwicki i Baranowski stanowią dziś bodajże najlepszą w Polsce parę obrońców przez swą przytomność, twardość i zgranie.

W Makabi obok Rittermanna II i Porańskiego najlepszym graczem jest Soldinger I. Głównym jego błędem jest przesadne faulowanie. Goldstein jest również niebezpiecznym, szybkim i przytomnym strzelcem.

Cracovia pokazała się w Warszawie z bardzo kiepskiej strony, i zupełnie zrozumieć nie można, w jaki sposób zdołała ona wygrać aż 7:1 z dobra, bądź co bądź, drużyną, jaką jest Hakoah bielski. Bramkarz beznadziejny, z obrońców Trytko twardy i rutynowany, nadużywa jednak podwójnego nelsona. Boczar przy świetnych warunkach byłby lepszy, gdyby nie lekceważył gry i lepiej obstawiał przeciwników. Najlepszym graczem drużyny jest Kot, którego szybkość, wytrzymałość i ambicja kompensują słabszą technikę piłki. Rouppert dzięki swej szybkości byłby dobry, gdyby się nauczył strzelać.

Unja jest drużyną młodą i nie rutynowaną. Śmiało można twierdzić, że przy tej dozie umiejętności pływania i manipulowania piłką, uzyskałaby Unja wyniki o 100 proc. lepsze, gdyby grała trochę z głową, i obstawiała przeciwników.

Ogólnie trzeba stwierdzić znaczne podwyższenie się klasy gry, w porównaniu z rokiem zeszłym. Mieliśmy na starcie cztery drużyny zupełnie dobre, choć brak było kandydata na mistrza Polski. E. K. S.

Niedzielne zawody W.O.Z.L.A.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne organizuje W.O.Z.L.A. w nadchodzącą niedzielę (7.8) na stadjonie Legji.

Program zawodów przewiduje konkurencje następujące: bieg godzinny, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem, skoki wdal i wzwyż, bieg 100 mtr. (dla klasy A i B), bieg 1000 mtr. (klasa A), 2000 mtr. (klasa B), biegi 200 i 500 mtr. z wyrównaniem oraz sztafeta olimpijska (800 — 400 — 200 — 100). Zgłoszenia przyjmuje W.O.Z.L.A. do soboty włącznie. Początek zawodów o godz. 10-ej rano. (t.).

Polski Związek Bokserski sfinalizował mecze międzypaństwowe z Włochami i Austrją. Mecz z Włochami odbędzie się w Poznaniu w dniu 18 września, z Austrją w Łodzi w dniu 4 października. Holandja na propozycję P. Z. B. odpowiedziała odmownie.

Zarząd Ligi PZPN wniósł odwołanie do władz administracyjnych przeciwko ważności uchwały Walnego Zgromadzenia PZPN, znoszącej art. 32 statutu. Ponadto Liga występuje z odpowiednim memorjałem do władz sportowych, PUWF i MSZ.

Klimczak i Pisarski mistrzowie bokserscy Łodzi w wagach lekkiej i półśredniej odzyskują prawo startowania dopiero w dniu 14 października. Jak wiadomo, zmienili oni barwy klubowe, zasilając sekcję ŁKS-u, a z Sokoła otrzymali wykreślenie.

Sytuacja w krakowskiej klasie A przedstawia się następująco. W obu grupach stoją na czele po dwa kluby z równą ilością punktów. W pierwszej Legja i Podgórze, w drugiej Wawel i Grzegórzecki. Wydział Gier i Dysc. wyznaczył wobec tego mecze kwalifikacyjne czołowych zespołów, poczem w dniach 7 i 14 b. m. spotkają się ze sobą leaderzy grup o tytuł mistrza okręgu. W dolnych rejonach sytuacja jest następująca Do klasy B. spadają dwa zespoły prowincjonalne Szczakowianka i Tarnovia, natomiast Krowodrza i Zwierzyniecki grają między sobą i zespół gorszy spadnie do drugiej klasy.

Prezes Wawelu plk. Mond złożył onegdaj swą godność. Jak się dowiadujemy krok długoletniego i zasłużonego prezesa klubu wojskowego stoi w związku z przeniesieniem Herischa i Sośnicy do Warszawy.

Dubieńska zdobyła mistrzostwo tenisowe Moraw, bijąc w finale Rohaczową 5:7, 6:4, 9:7, a w dubla z Wittmanem — parę Srkal — Graussowa 6:3, 6:2.

Reformy P.Z.B.

Nadzwyczajne walne zebranie P. Z. B., które odbędzie się w ciągu sierpnia w Poznaniu będzie miało do rozpatrzenia przeszło 100 poprawek do statutu. Pomiędzy innemi jest propozycja zniesienia w zarządzie P. Z. B. stanowiska kapitana sportowego, które obecnie zajmuje p. Sadłowski z Katowic i przekazania agend kapitana sportowego w ręce przewodniczącego wydziału sportowego.

Zagadka szczęścia polskich sportowców

Kablogramy i depesze radjowe napływające z Los Angeles, gdzie na olbrzymim stadjonie odbywa się X Olimpjada świata, są przez nas ze specjalną uwagą pochłaniane.

Bo przecież nie na darmo mamy sławę 100% malkontentów, która każe nam na wszystko spoglądać przez — zakopcone szkiełka, wszystko co sami zrobimy, czy co posiadamy uważać za — kiepskie, podczas gdy zagranica, zdaniem naszem roi się od doskonałości i genjuszów. Dużo mówiono przed wyjazdem naszych zawodników na Olimpjadę w Los Angeles o bezcelowości tej podróży, o zbytecznem wyrzucaniu za okno tak trudnych dziś do zdobycia pieniędzy, o sromotnej porażce, jaka spotka niewątpliwie barwy polskie na olimpijskim stadjonie. Malkontent w nic nie wierzył i wszystko widział w najczarniejszych barwach.

Pierwszą depeszę malkontent przeczytał w poniedziałkowym Przeglądzie Sportowym.

Kusociński zwyciężył!

Więc jednak... Sensacja nad sensacjami. Wcale nie jest tak źle z nami. Malkontent nagle spojrzał na świat pogodniejszym wzrokiem.

Przypomniał mu się — Ran, przecież także Polak. I Tłoczyński, grający jak bóstwo, i Sztekker, i Szelestowski, i tylu, tylu innych.

Ponieważ jednak, poza niewiarą, tkwi w nas olbrzymi procent podejrzliwości, malkontent zaczął szukać przyczyn tych polskich sukcesów, które przecież będąc najlepszą propagandą, imię Polski sławią szeroko po całym świecie.

Trening, dobra forma, doskonałe warunki, to wszystko niewątpliwe walory, ale walory, które także przypadły w udziale i innym współzawodnikom, a jednak...

Każdy lotnik, każdy automobilista ma t. zw. „mascottę". Mascottą naszych sportowców są najczęściej ich kostjumy bądź przyrządy sportowe używane podczas zapasów czy rozgrywek. Polscy sportowcy wiedzą, że Kusociński, Ran, Szelestowski, Sztekker, Tłoczyński, cała ekipa szermierzy wybierająca się na Olimpjadę, pragnąc zdobyć największe szans zwycięstwa zaopatrywała się zawsze we wszystkie artykuły sportowe w znanej firmie „Olimpjada", Warecka 5, która nietylko słynie z pierwszorzędnej jakości posiadanego towaru, ale jest dla sportowców polskich — mascottą, przynosi szczęście. Spróbujcie raz, a będziecie tam kupować zawsze...

Czy to jest propaganda?...

A więc wreszcie pozwolono 60 sportowcom zagranicznym z obozu propagandowego na Bielanach wybiegać się i wyskakać. Ostre klauzule „klasztorne" zostały zniesione na piątkowe popołudnie. Ale jakże smutnie wyglądały te zawody.

Padały ze strony organizatorów szumne hasła: propagandy, gościnności i t. d.

Propaganda? Zawody niedzielne zorganizowano domowym sposobem: spikier niemiłosiernie przekręcał nazwiska, komisja domorosłych sędziów nie umiała sobie poradzić z zadaniem. Na 400 mtr. stanął z Polaków Malanowski. Kto dał mu mandat do tego występu nie wiemy. W każdym razie odegrał on rolę smutną. Dawno skreślony z szeregów czołowych biegaczy, którzy mogą rzucić w sporcie naszym jakiekolwiek słowo na szalę wyników, reprezentował sport polski wobec zagranicy. Rezultat — przedostatnie miejsce w czasie godnym Pipidówki. I to się nazywa propaganda.

Ratował honor Trojanowski I, uproszony przez paru przyjaciół. Mimo chorej nogi stanął przeciw Boroszowi, przegrał nieznacznie w doskonałym czasie, ale odpokutował to naderwaniem ścięgna.

W tych samych warunkach startowała sztafeta AZS, rehabilitując opinję sportu polskiego. Nagrodą za poświęcenie był nowy rekord. Ale cóż z tego kiedy nie ma on wartości, nie było bowiem żadnego oficjalnego sędziego na boisku.

Gościnność? Wszyscy zawodnicy przyjechali do Polski z licencjami na start, rozpaleni do walki, którą pozwolą im stoczyć organizatorowie. Jak walka ta wyglądała pisaliśmy wyżej. Na trybunach była garstka widzów i garstka dyplomacji. Wrażenie fatalne.

Jakże inaczej wyglądałoby to wszystko, gdyby organizację zawodów wzięła w swe doświadczone ręce WOZLA.

Zawodnikom zagranicznym przeciwstawionoby wówczas elitę sportu polskiego. Wówczas moglibyśmy mówić, że obóz akademików zagranicznych zakończyłby się akordem naprawdę propagandowym. Ale cóż robić, gdy decyzje wydają ludzie, którzy o sport nie ocierali się wogóle dotąd i oddają mu raczej niedźwiedzie przysługi.

Zawodnicy zagraniczni nie przedstawiali, z małemi wyjątkami, wysokiej klasy. Wyjątek stanowili: doskonały miotacz fiński Vaalama, Węgrzy Balogh, Lazar i Borosz Rosza oraz Łotysze Rudits i Lukstins. Wyniki 100 mtr. Balogh 11 sek. 400 i 800 mtr., Lazar 51:3 i 2:04.8, 1500 mtr. Migla 4:11, wdal Rudits 709, wzwyż Kovacs 178, tyczka Luksints 340, 110 płotki Borosz, 15.4 Kula, dysk i oszczep Vaalama 14,26, 44,27 i 58,52. Sztafeta AZS w składzie Malanowski, Trojanowski, Kostrzewski i Kuźmicki, osiągnęła czas 3:23.4 bijąc pewnie Węgrów. Kuźmicki miał na 800 mtr. 1:57.

Warszawa—Śląsk w pływaniu

Reprezentacja pływacka Warszawy na mecz ze Śląskiem w dn. 6 i 7 b. m. została ustalona następująco: Panowie: 100 mtr. dow. Bocheński, Szrajbman I (Szwankowski); 400 mtr. dow. Bocheński, Szwankowski (Szrajbman); 200 mtr. klas. Szrajbman II, Makowski (Kępiński); 100 mtr. na wznak Szrajbman I, Jastrzębski; skoki z trampoliny: Pietrzykowski, Smoderek; skoki z wieży Smoderek; 3 x 100 Szrajbman I, Szrajbman II, Bocheński; 4 x 200 Bocheński, Szwankowski, Szrajbman I, Olszewski.

Panie: 100 mtr. dow. Cytowiczówna, Morawska (Święcińska); 400 mtr. dow. Cytowiczówna, Święcińska; 200 mtr. klas. Domańska, Zeligerówna, 100 mtr. na wznak Morawska, Zeligerówna; skoki z wieży i trampoliny, Kokalij-Kowalewska; 3 x 100 Morawska, Domańska, Cytowiczówna, 4 x 100 Cytowiczówna, Morawska, Święcińska, Jastrzębska.

Drużyna waterpolo: Piotrowin, Makowski, Siwicki, Olszewski, Bocheński, Kratochwila, Matysiak.

W roku ubiegłym Śląsk wygrał 77:59, w waterpolo Warszawa wygrała 9:1.

Waterpolowe mistrzostwa kl. A okr. warsz. rozegrano na pływalni Legji. AZS II — Żass 3:2.

Grodno. Kraft — Makabi (Biał.) 1:0. Cresovia pknałao w meczu waterpolowym W. K. S. Grodno 3:1.

Żyrardów. Orkan (Warsz.) uległ tu Żyrardowiance 1:3 w meczu o wejście do kl. A.

Mińsk Maz. Jutrznia — Mazovice 2:0. Bramki zdobył Muller.

Chełm Lub. 7 p. p. — Czarni (Rad.) 5:2. Rezerwa wojskowych pokonała Sztern 4:0.

Tarnopol. Bawiły tu dwie lwowskie drużyny, Lechja — Jehuda 5:2, Hasmonea — Jehuda 2:2.

Włocławek. Repr. klubów żydowskich z Płocka uległa Makabi 2:8.

Łuck. Hasmonea (Rów.) — Pol. K. S. 1:1. W. K. S. (Rów.) — Hasmonea (Kowel) 5:0. W. K. S. (Dubno) — Sokół (Rów.) 4:0. Hasmonea (Łuck) — W. K. S. 1:3. Tur (Kowel) — Pol. Ks. S. (Włodz.) 11:0.

Grudziądz. Na okręgowych mistrz. pływackich Pomorza pobito 12 rekordów. Zwyciężył Sokół Grudz. uzyskując 176 pkt

Siedlce, 31. 7. — Tel. wł. — Unja (Lublin) — 9 pac. 5:0 (3:0).

Kossok prostuje

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z pojawiającemi się w prasie lwowskiej i krakowskiej notatkami o rzekomych mych zamiarach powrócenia do Lwowa i ponownego wstąpienia do barw tamtejszej Pogoni, lub przeniesienia się mego do katowickiego I.F.C. bądź też do warszawskiej Legji — stwierdzam niniejszem, że wszystkie te pogłoski są wyssane z palca i zgoła niezgodne z prawdą. Nie mam bowiem najmniejszej ochoty i zamiaru wyjazdu z Krakowa i opuszczenia szeregów białoczerwonych, wśród których czekam i czekać będę cierpliwie na upływ mej karencji.

Z poważaniem
Karol Kossok.

*

P. Tadeusz Semadeni prosi Redakcję o zaznaczenie, iż z dniem 27 czerwca r. b., t. zn. od przeszło pięciu tygodni, przestał być kapitanem sportowym Polskiego Związku Pływackiego, i w związku tym żadnych funkcyj nie sprawuje.

Dodać możemy, iż p. Semadeni po raz pierwszy od założenia PZP, t. j. od kwietnia 1922 r. nie wszedł do zarządu tej instytucji na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 29 maja r. b.

Klausówna jest obecnie w znakomitej formie, co postara się udowodnić na mistrzostwach Polski i na meczu z Czechosłowacją.

Na froncie walk ligowych

W najbliższą niedzielę do walki o punkty ligowe staje osiem klubów. W Warszawie Legja gra z Cracovią, w Krakowie — Garbarnia z Czarnymi, w Poznaniu — Warta z 22 p. p. i w Królewskiej Hucie — Ruch z ŁKS-em.

Gwoździem dnia będzie niewątpliwie mecz warszawski, w którym naprzeciw siebie staną dwie najbardziej obecnie stylowe drużyny polskie: lider tabeli Cracovia i walcząca naprożno od szeregu lat o zaszczytny tytuł mistrza Ligi — Legja.

Spotkanie to będzie miało znaczenie, kto wie, czy nie decydujące o dalszych losach walki o tron piłkarski. Jeśli bowiem zwycięży w niem Cracovia, mająca nad Legją przewagę 4-ch punktów zdobytych i dwu straconych, stanie się rzeczą więcej niż prawdopodobną, że berło piłkarstwa polskiego pozostanie i w r. bieżącym w rękach drużyny krakowskiej (w roku ubiegłym mistrzem była Garbarnia).

Jeśli natomiast Legja zdoła pokonać Cracovię, szansa obu klubów wyrównają się o tyle, że będą one miały równą ilość punktów straconych, a chwilowy handicap krakowian w punktach zdobytych będzie już tylko konsekwencją większej ilości rozegranych spotkań.

Przechodząc do szans obu rywalek — trudno jest mówić o nich coś bardziej konkretnego. Główną cechą większości naszych klubów ligowych jest niezwykła zmienność ich formy. W ciągu dwu niedziel zrzędu ten sam zespół potrafi zagrać raz wspaniale, drugi raz — skandalicznie.

W każdym razie walka będzie z pewnością niezwykle zażarta, a o wyniku jej zadecyduje niewątpliwie forma napadu drużyny stołecznej. Jeśli grać będzie on tak jak ostatnio z Warszawianką, o zwycięstwie niema mowy.

Drugim, bardzo ciekawym meczem niedzieli będzie spotkanie krakowskie Garbarni z Czarnymi. Nieszczęsna drużyna lwowska już dzisiaj stanęła oko w oko z tragicznem „mane, tekel, fares" klasy A. Ponieważ jej umiejętności w żadnym wypadku nie sięgają tak daleko, aby dawać 9 punktów „for" odebranych jej wskutek walcowerów, więc ewentualna porażka w 14 zkolei spotkaniu tegorocznem będzie jeszcze jednym gwoździem do trumny A-klasowej.

Jedyną pociechą lwowian mogą być ostatnie porażki Garbarni z drużynami drugiej połowy tabeli — Ruchem i 22 p.p. Jeśli udało się wygrać tamtym, dlaczego nie ma się udać lwowianom.

Dwa mecze pozostałe Warta — 22 p.p. i Ruch — ŁKS. nie będą miały znaczenia zasadniczego w kształtowaniu się tabeli. Przypuszczalne zwycięstwa Warty i Ł.K.S-u umocniłyby drużyny te w ich środkowej pozycji, podczas gdy sukcesy przeciwników odsunęłyby od siedlczan i ślązaków obawy walki o spadek, pozostawiając tę smutną rolę Polonji i Czarnym.

Tak więc — jakkolwiek od końca rozgrywek ligowych odgradza nas jeszcze niemal 4 miesiące, kto wie, czy już nie w najbliższą niedzielę padną rozstrzygnięcia decydujące o kreowaniu nowego mistrza i... nowego skazańca.

Zawody kolarskie i motocyklowe odbyły się w ub. niedzielę w Łodzi. M. in. rozegrana została „Wielka nagroda Łodzi" w wyścigu na torze żużlowym. Wielką łódzką wygrał bezkonkurencyjny Harry Webb, który zwyciężył w czasie 3 min. 33 sek. (8 okrążeń) przed Perkowskim i Tylińskim. Wyścig na torze betonowym wygrał Tas przed Perkowskim i Patzerem. W wyścigach kolarskich, w biegu długodystansowym na 40 okrążeń toru z czterema finiszami zwyciężył Paul w czasie 27 min. 42 sek. przed Szmidtem, Zimmermanem i Klattem. Demi-fond wygrał Kapłan który wygrał również wyścig sprinterów.

Międzyklubowe zawody bokserskie zorganizował „Union" na ringu w Helenowie. W wadze muszej Brzęczek (Zjedn.) zwyciężył Krzywańskiego (ŁKS) nieznacznie na pkt. W wadze koguciej Bitzer I (Union) Krzywańskiego I (ŁKS). W wadze lekkiej Frank (Union) Marczewskiego (Zj.). W wadze półśredniej Sapanowski (Zjedn.) odnosi niezasłużone zwycięstwo nad Nawrockim (Union). Schön (Union) bije Ostrowieckiego (Geyer), a Meyer (Geyer) zwycięża przez k. o. Radkego (U). Sędziował dobrze p. Taflowicz.

Mecze ligowe w niedzielę prowadzą: Legja — Cracovia p. Rosenfeld, Garbarnia — Czarni p. Schneider, Ruch — ŁKS p. Dróżdż, Warta — 22 pp. p. Morawski.

W związku ze sprawą Hakoahu okazało się, że jednak Austrjacki Związek Piłki Nożnej nie zamierza wyciągać żadnych konsekwencyj w stosunku do PZPN. Przeciwnie. W liście wystosowanym do PZPN Austrjacy uderzają w ton bardzo serdeczny, przyznając rację P.Z.P.N, że zaniedbali we właściwym czasie załatwienia sprawy ukarania brutalnych graczy i wreszcie proponują rozegranie spotkania Polska — Austrja 2 października.

Szwedzki Związek Piłki Nożnej przysłał do PZPN bardzo serdeczny list, w którym dziękuje za gościnne przyjęcie. Szwedzi podkreślają dobrą organizację meczu, staranność z jaką ich przyjmowano i oświadczają, że nigdy nie zapomną tych kilku dni, spędzonych w uroczej Polsce.

Rozgrywki o mistrz. kl. A. okr. lwowskiego zakończone zostały ub. niedzieli meczem Sokół Drugi — Ukraina 1:0. Ostatecznie tabela w obu grupach przedstawia się następująco: Grupa I: Polonja 14 pkt., 2) Świteź 14 pkt., 3) Lechja 10 pkt., 4) Resovia 8 pkt., 5) Hasmonea 8 pkt., 6) Pogoń IB 5 pkt. Grupa II 1) Rewera 19 pkt., 2) Sokół Drugi 18 pkt., 3) Ukraina 16 pkt., 4) Old Boy 9 pkt., 5) Pogoń-Stryj 8 pkt., 6) Biały Orzeł 4 pkt., 7) Czarni 2 pkt.

Do walki o tytuł mistrza i prawo ubiegania się o wejście do Ligi staną zatem Polonja, Świteź, Rewera i Sokół II, a więc dwa lwowskie i dwa prowincjonalne kluby.

Stan tabeli warszawskiej kl. A. po niedzielnych rozgrywkach jest następujący: 1) Skoda 15 g. 20 p. 31:20 br.; 2) Gwiazda 15 g. 19 p. 28:23 br.; 3) Skra 14 g. 18 p. 32:21 br.; 4) AZS 14 g. 17 p. 28:26 br; 5) Marymont 13 g. 12 p. 27:24 br.; 6) Legja 11 g. 11 p. 12:15 br.; 7) Znicz 14 g. 11 p. 21:28 br.; 8 Makabi 13 g. 10 p. 17:23 br.; 9) Świt 15 g. 9 p. 27:43 br.; 10) Polonja 9 g. 8 p. 18:18 br.; 11) Warszawianka 9 g. 7 p. 20:22 br.

Odpowiedzi redakcji

P. Andrzej Etien. W-wa. Zechce Pan się zwrócić do Sokoła; Szopena 3.

P. Stanisław Brzez. Milanówek. Zależy to od pana sił: Można trenować codziennie ale ostrożnie, tak, żeby nie być zmęczonym i nie chudnąć. Rad szczegółowych nie możemy dawać, nie znając Pana. Najlepiej jest zapisać się do klubu.

S. K. Wołyń. Zamieszczamy w miarę możności. W Polsce dzieją się jednak ważniejsze rzeczy, a my mamy mało miejsca.

P. M. Hamer. Łódź. Adres W. L. T. K. Warszawa, ul. Myśliwiecka. Park Sobieskiego. Pelote Basque jest rodzajem palanta i tennisu. Trudno jest nam na tem miejscu dawać wyczerpujący opis, zwłaszcza, że wielokrotnie o tem pisaliśmy.

RKS Gwiazda. Warszawa. Kierujemy się tylko objektywizmem, nigdy sympatjami osobistemi. Będziemy nad tą sprawą bacznie czuwali.

L. Maljt. Siemianowice. Działalność naszego korespondenta obejmuje również Siemianowice. O pływaniu pisze nam zawsze obszernie p. Berlik. Z propozycji skorzystać nie możemy.

T.G. Sokół. Grudziądz. Abonamentów bezpłatnych zasadniczo nie udzielamy.



Pierwszy dzień w Los Angeles

Przyjazd. Powitanie na dworcu. We wsi olimpijskiej. Kolacja pod auspicjami polskiego kucharza

Los Angeles, 19 lipca.

Przed godziną przyjechaliśmy do wsi olimpijskiej w Los Angeles. Nie przypuszczałem, nie miałem pojęcia (mimo zapoznania się ze wszystkiemi ilustracjami w pismach zagranicznych), że Ameryka nie zbudowali rzecz tak wspaniałą. Widać, że jednak są oni lepszymi mistrzami organizacji, niż propagandy. Ich periodyk „Olimpic News" nie oddał nawet częściowo skromnego wykwintu i pięknej prostoty wsi olimpijczyków.

Zacznijmy jednak od początku. W moim wypadku będzie to — od końca ostatniego listu.

Na dwie godziny przed Los Angeles roślinność zaczęła sygnalizować bliskość Pacyfiku. Step, pusty i zarośnięty beznadziejnemi kępkami twardej trawy, kaktusów i karłowatych palm, zaczął zaludniać się krzewami i drzewami. Od czasu do czasu spotykało się palmy, od czasu do czasu — owocowe sady.

Potem poszliśmy na ostatnią, w znienawidzonym pociągu kolację, a gdy wróciliśmy do Observation-caru, było już zupełnie ciemno. W czerni migały jedynie latarnie, wskazujące drogę samolotom oraz bukiety różnokolorowych świateł na stacjach.

Raz jeszcze umyliliśmy się, sprawdziliśmy stan zarostu, pożegnali z obsługującym Murzynem i siedliśmy na spakowanych walizkach. Sternik czwórki, Skolimowski zanucił jakąś rzewną piosenkę, podtrzymali go wioślarze — i nagle zrobiło się człowiekowi smutno, że trzeba już skończyć podróż.

Dobrze nam było? Nie! Było źle. Ale w ciągu 12-tu dni pobytu na morzu przyzwyczailiśmy się do choroby morskiej, w ciągu 4-ch dni podróży koleją przywykliśmy już do upału i kurzu.

Przez kwadrans pociąg szedł dookoła Los Angeles. Moc świateł, moc samochodów, ale wszystko utrzymane na jednym poziomie, bez wyskoków i świetlnych wież drapaczów chmur.

Na stacji ryk i okropne gwizdy. Tłum. Ręce wzniesione do góry, chorągiewki polskie i amerykańskie, wielkie pościelne sztandary.

Nigdzie „Polonia" nie spotykała nas tak serdecznie, jak tu, na drugim końcu świata. Tych 400-tu Polaków, mieszkających w Los Angeles widać, że oddawna żyło tylko myślą o przyjeździe olimpijczyków i w komplecie stawiło się na dworzec.

Wysiadamy. Z początku panie.

— Brawo Walsh! Niech żyje Walasiewiczówna! Gdzie jest Wajsówna? A pani jest od czego? Aha — dziennikarka — przepraszam.

Potem panowie. Wreszcie officiele. Na peronie męka, słodka męka.

— Czy pan jest z Sieradza? — pyta niemłoda pani.

— Z Warszawy.

— Prosto z Warszawy?

— Przez Gdynię.

— A przez Sieradz pan nie jechał?

— Tym razem — nie! Ale Sieradz znam. Piękne miasto. Rozrosło się i ma dobrą szosę. Ostotnio przejeżdżałem przez Sieradz w czasie biegów dookoła Polski...

— Złoty mój panie!

Zaczynam powoli orjentować się w składnikach tak dla mnie niepojętego uczucia, jak tęsknota za Ojczyzną. Zaprząc tę siłę do pracy — cóż to byłby za potężny motor!

Autobusem jedziemy do „Olympic Village". Za nami goni kilka prywatnych aut, które porwały najświetniejszych członków ekspedycji: Kusocińskiego, Heljasza, Dobrowolskiego i innych.

Na dworcu przywitaliśmy się z Kusym zdaleka, bo tłum nie pozwolił się nam uścisnąć. Nasz rekordzista wygląda dobrze, trochę zeszczupłał i zczerniał. Czuje się dobrze, we wsi olimpijskiej zadomowił się doskonale. Żywo opowiada o swej morskiej przeprawie, przytaczając zresztą szczegóły przeważnie znane naszym Czytelnikom z własnych jego listów.

Do wsi olimpijskiej jedzie się długo. Trwało to chyba z pół godziny. Potem hall, załatwienie formalności, pożegnanie się z miłymi przewodnikami i marsz na swoje leża.

Wejścia do wsi broni kilku dozorców. Kobieta nie ma prawa przebywać na tym terenie nigdy, gość — tylko w pewnych godzinach. Wchodzi się za okazaniem specjalnej oznaki, która daje prawo bezpłatnego przejazdu olimpijskiemi autobusami, korzystania z jadalni, włóczenia się po wszystkich terenach i t. d.

Kusociński nas prowadzi prosto do polskiej uliczki. Jesteśmy o 50 mtr. od wejścia, zajmujemy 8 miniaturowych domków na kurzych łapkach.

Każdy domek ma z frontu kryty chodnik, następnie wchodzi się do przedpokoju, gdzie stoi aparat z destylowaną wodą do picia, stamtąd zaś mamy na prawo i lewo wejścia do dwu pokojów.

Każdy pokój jest identycznie taki sam. Posiada dwa wygodne łóżka z materacami i kołdrami, umywalkę, lustro, wgłębienie na ubrania, dwa osiatkowane okna, jeden stolik, kosz na papiery — i chyba nic więcej. Wspólnie z naszymi sąsiadami mamy do dyspozycji kabinkę z zimnym tuszem.

Cały domek ma wymiary 8 x 4 metry i jest zbudowany z solonitu czy też jakiegoś innego nowoczesnego materjału izolacyjnego. Szkielet z drzewa. Całość wysoce estetyczna, wygodna i higjeniczna, choć na 4-ch zawodników trochę może za ciasna. Zwłaszcza, jeśli przyjechało się z Europy i wobec tego ciągnie się 3 — 4 walizki.

Aby nie tracić kontaktu z zawodnikami zostałem zameldowany w biurze jako clerc (urzędnik) ekspedycji i dzięki temu zamieszkałem również we wsi.

Pierwsza kolacja w specjalnej polskiej jadalni, prowadzonej pod kierunkiem polskiego kucharza i przy pomocy polskich kelnerów — smakowała doskonale.

Jedynie szermierze są nieco skwaszeni. Papee spotkał się już w hallu z Gaudinem, znakomitym Włochem, który słynie nietylko z doskonałego fechtunku, lecz również z fenomenalnego wzrostu — 2:10 mtr. Gaudin powiedział, że Włosi są tu oddawna i trenują jak się patrzy, więc Papeemu trochę zrzedła mina. Zawsze to nieprzyjemnie słyszeć, że ubiegli nas przeciwnicy w przygotowaniach.

A potem druga historja. We wsi olimpijskiej niema boisk, ani sal gimnastycznych. Są tylko trawniki, ścieżki i domki. Na zaprawę trzeba wyjeżdżać autobusem.

Trudno. Idealne warunki odpoczynku i mieszkania nie dały się pogodzić z idealnemi warunkami treningu. Tak, jak jest — jest dobrze!

Noc jest spokojna. Księżyc jest tu o jedną więcej latarnią. Wszystko śpi. Obowiązuje cisza.

Temperatura zbliżona jest do 18 stopni C. Nawet jeśli dnie są rzeczywiście tak gorące — to noc musi przynieść odpoczynek i odprężenie.

Czas gasić światło.

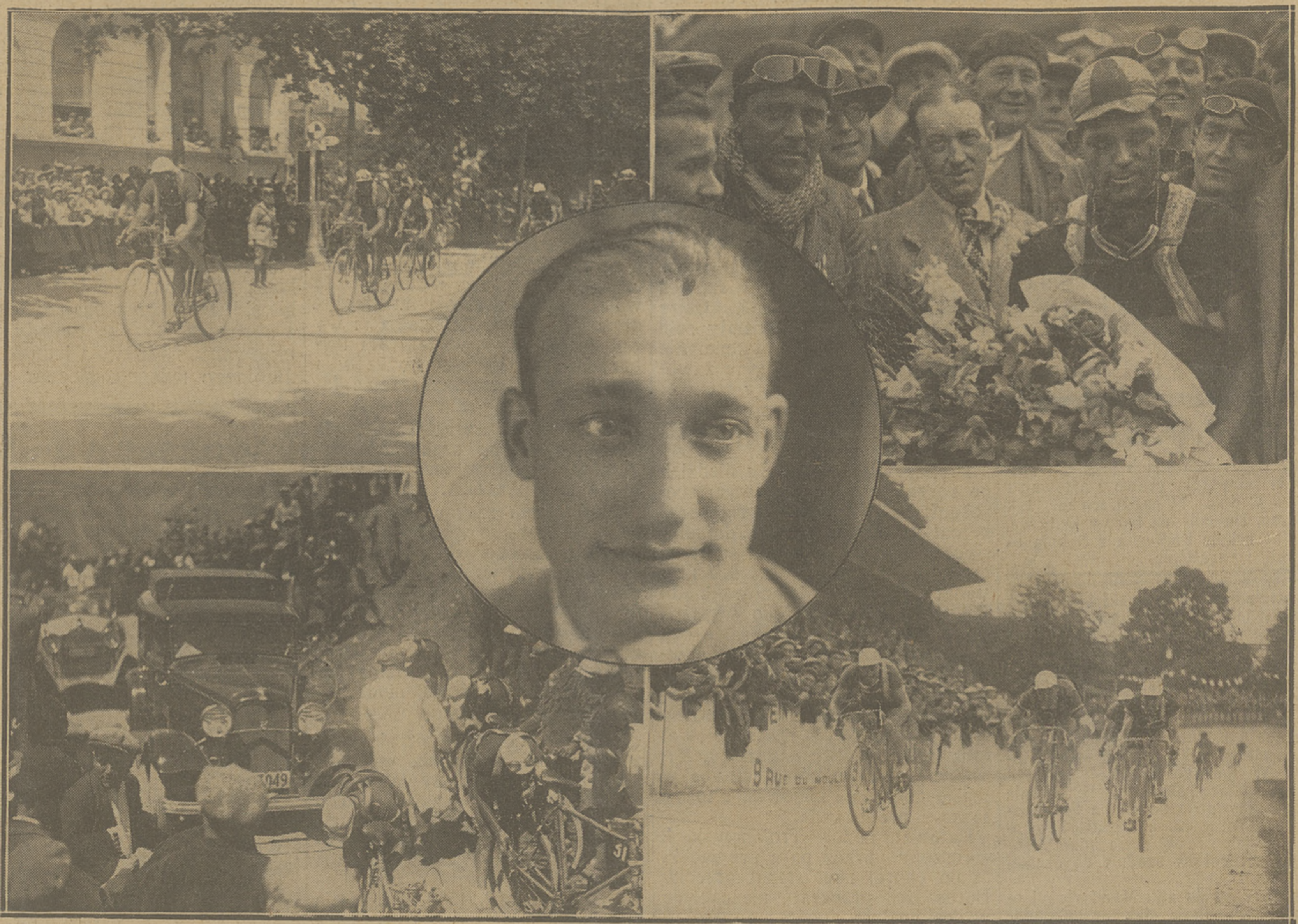
Dobranoc!

Jan Erdman.

LOS ANGELES, 1.8. — Na kongresie Międzynarodowego Związku Zapaśniczego postanowiono wprowadzić na Olimpiadę pięciobój zamiast trójboju. Mistrzostwa Europy w r. 1934 rozegrane będą w Rzymie w r. 1935 w Belgji. Co do r. 1933 jeszcze nic nie postanowiono.

LOS ANGELES, 1.8. — W ogólnej punktacji podnoszenia ciężarów zwyciężyła Francja 36 pkt., 2) Niemcy 22 pkt., 3) USA 20 pkt., 4) Czechy 15 pkt., 5) Włochy 14 pkt., 6) Austrja 9 pkt., 7) Danja 5 pkt., 8) Argentyna 1 pkt.

Na trasie gigantycznego wyścigu kolarskiego dookoła Francji



U góry: Leducq wygrywa 11 etap, a Rebry otrzymuje kwiaty za zwycięstwo w etapie 18-tym. U dołu: kolarze zmieniają przekładnie na szczycie jednej z przełęczy górskich oraz di Pacco wyprzedza rywali na taśmie etapu 16-go. W środku triumfator wyścigu Francuz Andrée Leducq.

Dziwne koleje losu przechodził projekt tegorocznego meczu tennisowego Polska — Węgry we Lwowie. Z toku „rokowań", jakie obarczony zaszczytem organizacji tego spotkania Lwowski Kl. Ten. od stycznia prowadził z P.Z.L.T. w Warszawie, a raczej z kpt. sportowym tej instytucji wynika niezbicie, że centrala traktuje serjo widocznie tylko mecze rozgrywane w stolicy.

Jesteśmy w posiadaniu wszystkich dat i szczegółów korespondencji przeprowadzonej na dwu linjach: Warszawa — Lwów i Lwów — Budapeszt. P.Z.L.T. przyrzekał stanowczo wystawienie Tłoczyńskiego i „dementował" z uporem pogłoski, jakoby nasz mistrz miał grać w tym czasie gdzieindziej. A jednak jedzie on na 5—7 b.m. do Ciechocinka, zamiast do Lwowa, gdzie czasby było pokonać osłabionych brakiem Kehrlinga Węgrów. Bilans naszych czterech spotkań z nimi nie przedstawia się bowiem różowo: dwie porażki 2:5 i 3:4, remis 3:3 i nikłe zwycięstwo 3:2.

Gdy Lwów dowiedział się w ostatniej chwili o niewystawieniu Tłoczyńskiego do składu naszej reprezentacji prosił o telegraficzne odwołanie meczu, słusznie obawiając się fiaska finansowego imprezy. Tymczasem Węgrzy pośpieszyli się i byli już w drodze. Mecz zatem odbędzie się, gdyż groziłoby to skandalem międzynarodowym.

Barw naszych bronić będzie M. Stolarow i Hebda w singlu oraz Hebda i Warmiński w dublu. Węgrzy wystawiają Gabrowitscha i Stauba do gry pojedyńczej a Gabrowitscha i Zichy'ego do podwójnej.

Życzymy naszym reprezentantom, aby w dniach 5 — 7 sierpnia podołali trudnemu zadaniu, które na ich barki włożyła dziwna ostatnio polityka kpt. sportowego P.Z.L.T., który nie uważał za stosowne delegować mistrza Polski do walki z Węgrami.



FRANZ DUSIKA
mistrz dystansowy Austrji będzie ostoją drużyny gości na meczu z Polską w Warszawie.

Austrja-Polska

Mecz kolarski w Warszawie

W sobotę, 6 sierpnia o godz. 8 wiecz. i w niedzielę, 7 sierpnia o godz. 4 i pół po poł. odbędzie się mecz kolarski międzypaństwowy Austrja — Polska. W roku ub. odbył się podobny mecz między Węgrami i Polską, wygrany dzięki Szamocie i Puszowi.

W skład drużyny austrjackiej wchodzą: mistrzowie Dusika i Schaffer, doskonali półdystansowcy Zimkowski i Stall, oraz as jazdy za motorami Weismeyer.

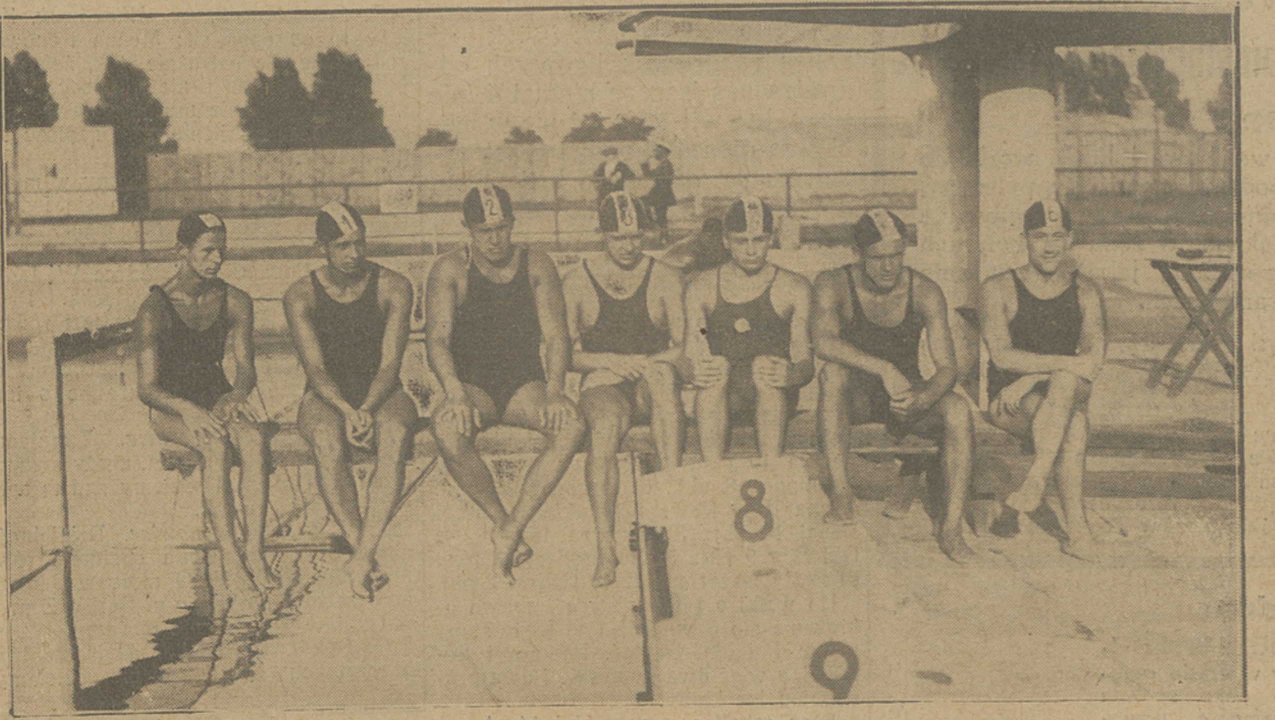
P. Z. T. K. po przeprowadzeniu eliminacji wystawił: Mistrza Polski K. Majewskiego, wicemistrza Einbrodta, mistrzów Warszawy, długodystansowców S. Popończyka, K. Włodarczyka i mistrza sztajerów J. Oksiutycza.

Pierwszy dzień przewiduje spotkanie dwójkowe sprinterowskie, na czas 400 mtr. i 15 klm. za motorami. W drugim dniu mecz drużynowy z 2-ch startów na 4000 mtr., wyścig półdystansowy na 10 klm. z pięcioma finiszami i 25 klm. za motorami.

W sprincie Austrjacy będą napewno lepsi, natomiast wyścig drużynowy, a może i półdystansowy, jak również za motorami powinni wygrać Polacy, co przyczyniłoby się do ogólnego zwycięstwa.



STEF ZIMKOWSKI
specjalista od biegów górskich wchodzi w skład kolarskiej repr. Austrji



DRUŻYNA PIŁKI WODNEJ UNJI POZNAŃ



WATERPOLIŚCI CRACOVII ODEGRALI DUŻĄ ROLĘ W MISTRZOSTWIE

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.